sw. Anny 1-

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV, III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 18 grudnia 1934 Nr. 346

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Sensacje amerykańskie

Pucz w łonie narodowych socjalistów w Ameryce

Nowy Jork. 16.12. ŻAT. Tarcia i konflikty wewnętrzne w łonie narodowych socjalistów amerykańskich zaostrzyły się znacznie. Radykalny odłam narodowych socjalistów pod kierownictwem Antoniego Hagela zorganizował pucz celem obalenia konserwatywnego odłamu amerykańskich narodowych socjalistów. Puczyści zagarnęli drukarnię i rozpoczęli oblężenie lokalu redakcyjnego nazistycznego organu „Der Deutscher Beobachter", gdzie zabarykadował się zespół redakcyjny.

Obecnie pismo to redagowane jest przez zwolenników radykalnego odłamu Hagela.

Numerus clausus w Ameryce?

Nowy Jork, 16. 12. (PAT). Problem t. zw. „numerus clausus" znalazł się na porządku dziennym uniwersytetów amerykańskich. Dr. James Mc Connaughy, rektor Wesleyan University w mieście Middletown, wystosował list do młodzieży żydowskiej, uczącej się w t. zw. klasach przygotowawczych, w którym przestrzega ich przed zapisywaniem się na fakultet medyczny. Dr. Mc. Connaughy przytacza w liście swym cyfry statystyczne, wykazujące, że Żydzi, choć stanowią zaledwie 4 procent ludności Stanów Zjednoczonych, na pierwszym roku studjów medycznych w uniwersytetach amerykańskich stanowią 17 procent studentów, oraz że wśród kandydatów na zapisy na fakultetach medycznych tej jesieni, stanowili aż 50 procent. Rektor wyraźnie się zastrzega, że list jego nie ma być uważany za wyraz tendencyj antysemickich.

„Town Hall" pozbawiona sali za radykalne tendencje

Waszyngton, 16. 12. (PAT). Sensację wywołało tu oświadczenie izby handlowej Stanów Zjednoczonych, odmawiające organizacji Town Hall wielkiej sali w lokalu izby na zebrania publiczne. Stowarzyszenie Town Hall jest organizacją społeczną, urządzającą odczyty publiczne. Wśród pań kierowniczek tego stowarzyszenia znajdują się m. in. małżonka prezydenta Roosevelta, pani Brandeis, żona sędziego Najwyższego Trybunału, żony kilku członków gabinetu, oraz wiele pań, zajmujących wybitne stanowiska w waszyngtońskiem „towarzystwie".

Organizacja Town Hall objawiła ostatnimi czasy tendencje radykalne, zdaniem izby, zbyt daleko idące. M. in. organizacja zaprosiła jako prelegenta Normana Thomasa, leadera amerykańskiej partji socjalistycznej, który, jak wiadomo, oświadczył się za współpracą z komunistami.

• • •

Waszyngton, 16. 12. (PAT). Wydatki rządu federalnego w bieżącym roku skarbowym przekroczyły dnia 1 grudnia trzy miljardy dolarów. Deficyt wyniósł 1,480.791.000 dolarów.

ULEWNE DESZCZE W PALESTYNIE

Jerozolima. (ŻAT) W południowej Palestynie na odcinku kolejowym z Haify do Tul-Karem zdarzyła się katastrofa kolejowa, która jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi wypadków nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Oberwanie się chmury w okolicy Nablusu spowodowało podmycie toru kolejowego, naskutek czego pociąg ciężarowy wykoleił się. 6 wagonów z naftą i 8 wagonów bydła uległo zniszczeniu, padło przytem 20 krów. Straty wynoszą wiele tysięcy funtów. Naskutek katastrofy ruch kolejowy na tym odcinku przez czas dłuższy był wstrzymany.

W Tel Awiwie ustaliła się już dobra pogoda. Deszcze spowodowały znaczne straty. Również jiszuw poniósł różne szkody, lecz ogólny nastrój jest radosny naskutek dobroczynnego działania deszczów dla rolnictwa, w szczególności na plantacjach pomarańczowych.

BETAR NIE KRYTYKOWAŁ POJEDNANIA LONDYŃSKIEGO.

Paryż. (ŻAT) Egzekutywa Światowego Związku Sjonistów Rewizjonistów nadesłała ŻAT-nej komunikat treści następującej:

W kilku pismach w Palestynie i galucie ukazała się wiadomość że w Warszawie odbyła się narada kierowników okręgowych Brith-Trumpeldor w Polsce, w której rzekomo wzięło udział 100 delegatów i na której miano się rzekomo wypowiedzieć przeciwko układowi zawartemu przez Wł. Żabotyńskiego z D. Ben-Gurjonem w Londynie.

Kierownictwo Betaru stwierdza, iż w Warszawie odbyła się istotnie narada kierowników okręgowych Betaru. W tej naradzie wzięło udział 75 delegatów i układ londyński przez nikogo nie był krytykowany.

Dziś w numerze:

JESZCZE 100 CERTYFIKATÓW.

Agencja Żydowska otrzymała jeszcze 100 certyfikatów przeznaczonych dla dziewcząt, posiadających narzeczonych w Palestynie.

SZWEDZKI NASTĘPCA TRONU ZWIEDZA UNIWERSYTET HEBRAJSKI.

Jerozolima. 16. 12. ŻAT. Szwedzki następca tronu zwiedził dziś wraz z rodziną i świtą Uniwersytet Hebrajski. Dostojnego gościa powitali profesorowie Uniwersytetu z kanclerzem dr Magnesem na czele.

Szwedzki następca tronu zwiedził szczegółowo wszystkie budynki uniwersyteckię, zaznajamiając się z szeroko rozgałęzioną działalnością naukową Uniwersytetu. Następca tronu szczególną uwagę poświęcił badaniom archeologicznym, prowadzonym przez Uniwersytet Hebrajski.

TRAGEDJA „NIELEGALNYCH"

Kair. 16. 12. ŻAT. Przybyło tutaj 23 Żydów z Polski, których urzędnicy departamentu imigracyjnego w Palestynie nie wpuścili do kraju. Wszyscy ci emigranci jechali w charakterze turystów. Władze palestyńskie nie wpuściły ich z powodu rzekomych niedokładności wizowych, jakie miano stwierdzić w ich paszportach. Wszyscy ci emigranci znajdują się w rozpaczliwem położeniu, gdyż nie mają możności powrotu do Polski.

DELEGACJA AGUDY U AMBASADORĄ RACZYŃSKIEGO.

Londyn. 16. 12. ŻAT. Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie hr. Raczyński przyjął delegację Agudy w osobach pp. Goodmana, rabina Twerskiego i rabina Schönfelda.

ŻYDOWSKI OŚRODEK PRACY W ŁODZI.

Łódź. 16.12, ŻAT. Dziś odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie pierwszego żydowskiego ośrodka pracy w Polsce. — Na uroczystość przybyli z Warszawy przedstawiciele rządu, instytucyj społecznych oraz prasy. W uroczystości wzięli udział m. in. dyrektor departamentu w min. opieki społecznej p. Biesiekierski, naczelnik wydziału Lachota, radca Krasucki i inspektor emigracyjny Sapieha. Centralny urząd palestyński reprezentował inż. Reiss.

Procesy rozwojowe

PRZED BRAMAMI OBOZU.

Pierwsi w całej prasie zwróciliśmy uwagę na to symptomatyczne zjawisko, że intelektualnie wybitni i aktywni przywódcy Młodych Narodowców zrywają z tzw. Obozem Narodowym i wprost się zwracają do grupy rządzącej z propozycją podjęcia dyskusji na temat bezpośredniego ustosunkowania się Młodych do obozu Piłsudczyków na tle obecnej rzeczywistości.

Ewolucja tego odłamu, reprezentowanego w Poznaniu przez Związek Młodych Narodowców, a we Lwowie przez grupę Stahla i Hrabyka, odbywała się w tempie przyspieszonem i doprowadziła tę grupę do wyznania, że obóz rządzący przedstawia wszystkie istotne walory nowoczesnego nacjonalizmu państwowego, albowiem w dwóch najważniejszych dziedzinach dla kierunku narodowego, jakiemi są sprawy wojskowe i zagraniczne — obóz ten realizuje wszystkie postulaty i dążenia, jakie rodzić się mogą z silnego poczucia nacjonalistycznego, dając przez to społeczeństwu „poczucie dumy i spokoju".

Przed bramami obozu rządowego staje tedy duży i aktywny odłam Młodych i żąda, by mu bramy otwarto. Jest jasnem, że odłam ten pójść musi na prawe skrzydło obozu rządowego, gdzie najsilniej akcentuje się za sadę autorytetu i silnej władzy t. j. wprost do tzw. grupy pułkowników i, że gotów on z czasem stworzyć przedłużenie tych szeregów.

GŁOSY Z LEWICY.

I oto prawem reakcji, niemal równocześnie, na lewicy społecznej zaznacza się również pewien odruch i ruch. P. Michał Róg, prezes sejmowego Klubu Ludowego i Tadeusz Szpotański, przedstawiciel B. B. S. (frakcji rewolucyjnej P. P. S.) na łamach prorządowego „Kurjera Porannego" składają oświadczenie, że konieczne jest skierowanie wewnętrznej polityki polskiej w kierunku nadania jej charakteru ludowego w ogólnem znaczeniu tego wyrazu, „gdyż państwo polskie może się ostać wobec sąsiadów tylko pod warunkiem jaknajszerszej mobilizacji wszystkich sił społecznych, a przedewszystkiem wielomiljonowej warstwy chłopskiej".

PNIE KORALOWE.

Poczynamy rozumieć, że dokonuje się coś nowego w naszem życiu społeczno-państwowem. Dokoła martwej skały, jaką był Blok Rządowy, rzuconej w zburzone fale rzeczywistości, coś się wytwarza, coś wzrasta, jak pnie koralowe w morzu...

POGODNY POGLĄD NA PARTJĘ PAŃSTWOWĄ...

Blok BBWR., ta nowa formacja polityczna, wprowadzona na winownię życia w roku 1928, pomyślany jako partja państwowa, zorganizowany przez pułkownika Walerego Sławka, — stać się miał instrumentem wewnętrznej stabilizacji, zaporą dla ciągłych zmian, gwarancją dla wszystkich na zewnątrz i wewnątrz, że nie ma powodów do niepokoju co do ewolucji, przez którą sądzono Polsce przechodzić. W prostolinijnie naiwnym i „pogodnym" pomyśle płk. Sławka Blok miał skupić w sobie ludzi zarówno ze środowiska radykalnego jak i konserwatywnego, którzyby dążyli do zapewnienia przewagi interesom państwowym nad interesami klasowemi lub osobistemi. A także, co niemniej istotne, miał wpłynąć w taki sposób na układ sił w państwie, aby mniejszości narodowe przestały być języczkiem u wagi, by „polskie interesy imędzy sobą uzgodnić i w myśl polskiej racji stanu rozstrzygnąć, według naszej woli, bez współudziału polityków inspirowanych tak często przez czynniki zewnętrzne".*)

...I BURZLIWE WĘDRÓWKI ŻYCIOWE.

Niezmiernie prostym i prostodusznym był szemat organizacyjny Bloku: „Działanie przez wypróbowane jednostki na szersze koła" by je „zarażać gotowością służenia idei państwowej". Organizatorzy bloku powiedzieli sobie, że wystarczy im zdobyć np. na powiat paru ludzi, byleby ci wybrani potrafili ująć całokształt nowej metody pracy. I tu zawiodła płk. Sławka analogja dziejowa między konspiracyjnym działaczem niepodległościowym, w którym płonął ogień idei i poświęcenia, a działaczem politycznym nowej rzeczywistości. Tego ostatniego bowiem wyszukiwał najczęściej miejscowy starosta z pośród lojalnych wśród lojalnych, lub co gorsza inspektor podatkowy, opatrując go legitymacją członka BBWR i państwowca na burzliwą wędrówkę życiową...

Dość późno zrozumiał tę różnicę twórca Bloku płk. Sławek i dał jej dosadny wyraz w swej mowie krakowskiej, kiedy takiemu działaczowi radzić dać „20 groszy w zęby i w mordę". Wcześniej zobaczył i ocenił to zjawisko w terenie b. min. Kwiatkowski, pisząc w „Dyspozycjach", że do nowej organizacji „zgłosiły akces różne elementa o małej lub żadnej wartości moralnej i ludzie zupełnie pozbawieni szacunku"...

SIŁA PROMIENIUJE SKĄDINĄD

Mesjanicznych niemal zapowiedzi płk. Sławka Blok nie spełnił, choć trwał jak skała, wobec cynicznej nieraz opozycji. Lecz w terenie nie stał się uznanym powszechnie czynnikiem siły moralnej i materjalnej. Ta siła promieniowała skądinąd. Do instynktu całego społeczeństwa nie dotarł. A także przeciwieństw wewnętrznych, jakie w nim żyją nie przemógł. Lecz trwał i tą siłą trwania wywołał pewne następstwa socjologiczne, często zapewne pod wielu względami odmienne od zamierzonych. Dwa jednak z tych trwale się zaznaczyły, a mianowicie uznanie konieczności utrzymania pewnego stałego czynnika w życiu państwowem i poznanie, że t. zw. opozycja, a w szczególności Obóz Narodowy zagadnienia rządu rozwiązać nie jest w stanie.

OD OPOZYCJI ZSADNICZEJ DO OPOZYCJI „JEJ KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"...

Przeciwieństwa wewnętrzne promieniujące poza Blok, a zasilane przez siły z zewnątrz działające sprawiają, że dokonuje się powolne ale stałe zbliżanie się pewnych członów z opozycji i członów nowo sformowanych do członów obozu rządowego i na-odwrót. Zarysowuje się możliwość tego, co zalecał Adolf M. Bocheński, inteligencja nawskroś niezależna i najjaśniejsza głowa wśród młodego pokolenia, a mianowicie możliwość stabilizacji stosunków w Polsce przez podział na dwie zasadnicze grupy, pozostające wprawdzie w silnym antagoniźmie, lecz uznające konieczność uznania czynnika kierowniczego de facto w państwie i posiadającego rozstrzygający głos w pewnych resortach.

„Dopóki nie wytworzy się w Polsce opozycja dynastyczna (w znaczeniu republikańskiem) — pisał przed dwoma laty w „Buncie Młodych" Adolf M. Bocheński — opozycja uznająca konieczność utrzymania czynnika stałego (marsz. Piłsudskiego, czy jego następcy) na czele kraju, ale jednocześnie energicznie zwalczająca w opinji program i szereg pociągnięć istniejącego rządu" z możliwością alternatywnego dochodzenia do władzy zwalczających się wzajemnie grup czy stronnictw" — tak długo stosunki polityczne nie będą ustabilizowane...

Z prawa i z lewa, jak pnie koralowe z morza, wyrastają z rzeczywistości polskiej nowe zjawiska życiowe. Omawiając pierwsze symptomy i dalsze ewolucje, staraliśmy się zawsze rozpatrywać te zjawiska nie z zewnątrz, ale od wewnątrz. Usiłowaliśmy ująć je w samem ich powstawaniu, z ich rozwoju starając się odgadnąć ich znaczenie, z rozwoju konkretnego starając się wydobyć myśl...

UDERZYĆ W KRĄG ŚWIADOMOŚCI

Żydowska myśl polityczna nie może pozostać obojętną wobec tych przemian i zjawisk. Zaznaczyć musi ona pewną aktywność na gruncie realnej oceny układu sił i należytego poznania polskiej rzeczywistości duchowej i materjalnej.

Żydowską myśl polityczna musi zainicjować, podtrzymywać i pielęgnować kontakt z temi, choć nielicznemi grupami i pojedynczemi osobistościami, które nie pozostając w za sadniczej opozycji do obozu marszałka Piłsudskiego — wykazują w swoich założeniach programowych i enuncjacjach takie ujęcie polskiej racji stanu, które nie widzi sprzeczności między państwową racją stanu a interesem żydowskim i akcentuje, że tę mniejszość dla tej racji stanu zdobyć pragnie przez odpowiednią politykę wewnętrzną. Polityka żydowska musi dążyć do pogłębienia i utwierdzenia myśli, znajdującej pełne zrozumienie w pewnych kołach społeczeństwa polskiego, że ideały narodowe i narodowo-państwowe w Palsetynie nigdy nie mogą spowodować żadnego konfliktu między Żydami a Państwem Polskiem.

A wreszcie, musi uderzać coraz silniej, rozpaczliwym krzykiem nędzy mas żydowskich, w krąg świadomości sfer rządzących. Musi się weń włamać i okazać, że interesy życiowe przeszło 3 miljonów Żydów, uważanych w Polsce za ciało obce, są również częścią interesu ogólno-państwowego i z nim pozostają złączone.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER.

*) Z przemówień pułk. Sławka w Grupie Łódzkiej BBWR z 30. IX. 1928 i „W 10-lecie Państwa Polskiego" 29. XI

150-lecie „Timesa"

Dnia 1 stycznia 1935 r. wielki dziennik londyński „Times" obchodzi 150-tą rocznicę swego istnienia.

Pierwszy numer tego dziennika, założonego przez Johna Waltera, ukazał się dnia 1 stycznia 1785 r. pt. „Daily Universal Register", który utrzymał się przez trzy lata, poczem dziennik otrzymał nazwę dzisiejszą.

Dla uczczenia tego jubileuszu, wydawnictwo „Timesa" opracowało jego dzieje od chwili założenia do dnia dzisiejszego w dwu dużych tomach ilustrowanych

Pierwszy tom tego pamiątkowego wydawnictwa, zawierający 500 stron druku, ma się ukazać dnia 1 stycznia.

Kemal pasza — bez tytułu

LEGENDA.

(hp.) Prezydent republiki tureckiej ma ambicję, by w przeciwieństwie do innych dyktatorów dzisiejszej epoki, uchodzić za demokratę. Nie uzurpuje sobie tytułów książęcych jak Mussolini — Il Duce — nie tworzy nowej szlachty, ale degraduje starą, nie uwypukla różnic społecznych, przeciwnie — niweluje je.

Ciekawy typ dyktatora, który ciągnie na lewo, dba o demokratyczną fasadę rządów i o miano wielkiego reformatora społecznego. W rzeczy samej w opinji światowej uchodzi Mustafa Kemal za tego, który konsekwentnie dąży do zmodernizowania i do sekularyzacji współczesnej Turcji. Dla szerokiego ogółu jest on typem dzielnego nowatora, który ważył się odsłonić twarz zakwefionej kobiety tureckiej, skasować fezy, znieść haremy, wygnać sułtana, wprowadzić łaciński alfabet, a w ostatnich dniach znieść szlacheckie tytuły. Jak na jednego człowieka — istotnie niemało.

RZECZYWISTOŚĆ

Mustafa posiada niezaprzeczenie rozmach i fantazję, wolę i wytknięty cel. Wszystkie jego pociągnięcia mają pozory prawdziwej, szeroko pojmowanej demokracji. Lecz — pozory mylą. Ghazi — „Zwycięzca". Mustafa Kemal jest jak inni dyktatorzy autokratą o żelaznej pięści, wpatrzony sam w siebie, wierzący w swe posłannictwo, słowem człowiek, który się niczego nie lęka i przed niczem nie cofa. Prosto i śmiało do celu. Konsekwencja i śmiałość, sądzi, jest wcale niezłym nawozem pod nowe idee...

Z matki chłopki, zrodzony w Salonikach, był w dzieciństwie parobkiem wiejskim, a potem pasterzem. Bo Mustafa to typ selfmademan'a, który o własnych siłach wspiął się z najniższych szczebli społecznej drabiny ku jej najwyższym szczytom. Dostał się do szkoły kadetów, został oficerem i — nienawidził sułtana Abdul Hamida. Ambicja wynosi go na czoło Zgromadzenia Narodowego, szczęśliwy zbieg okoliczności tworzy z niego Prezydenta Republiki. Lecz pozostał zawsze tem czem go stworzyła natura, zaciętym chłopem o iście wschodniej duszy. Nieraz odsunął w bok skrupuły i zabawiał się w najlepsze na reprezentacyjnych balach, nieciekaw wcale tego, co się w tej chwili dzieje na publicznym placu w Ankarze, gdzie rozprawiano się z tymi, którzy z różnych powodów nie zasłużyli na jego względy.

Tę oto charakterystykę Mustafy Kemala podaje biograf jego, kapitan Armstrong, b. attache wojskowy Wielkiej Brytanji w Turcji. Całym szeregiem faktów rozwiewa legendę, która przylgnęła do tureckiego dyktatora i okrasiła go przydomkiem „ojca ludu" i wyrozumiałego, subtelnego demokraty.

ZA ZGODĄ LUDU...

Na zgromadzeniu narodowem rozpatruje się wniesiony przez Mustafę projekt rozdziału władzy świeckiej i duchownej, sułtanatu i kalifatu. Przewodniczy prałat o białej, długiej patrjalchalnej brodzie, a członkami zgromadzenia są w przeważającej liczbie legitymiści i księża, element zachowawczy, — wzdrygający się przed każdą gruntowną reformą.

A w kasie, przykucnięty, słucha w skupieniu ich wywodów Mustafa Kemal, odziany w szary uniform generała. Całe zgromadzenie wrogo mu było usposobione. Nikt nie traktował poważnie i szczerze rzuconej przez niego myśli. Bagatelizowano ją.

Wlokła się nudna bezkrwista debata. I nagle... nie panował więcej nad sobą. Drżąc cały ze złości wskoczył na ławę i przerwał pustą gadaninę.

— Panowie! Sułtan otomański zagarnął narodowi władzę gwałtem. Naród mu ją gwałtem odbierze. Sułtanat musi być oddzielony od kalifatu i musi zniknąć. Czy się to wam podoba czy też nie, tak się stanie. A jeśli odważycie się temu przeciwstawić, biada wam...

Tak mówił dyktaro. I z miejsca powstał przewodniczący, pot perlił się na jego czole, długa broda falowała — drżała. I rzekł:

— Effendi i panowie! Ghazi przedstawił nam sprawę pod nowym zupełnie kątem widzenia...

I w kilku minutach uchwalono: „Sułtanat zostaje oddzielony od kalifatu". Sułtanat zostaje zniesiony. Sułtan idzie na wygnanie".

Ghazi zwyciężył. „Za zgodą ludu" wygnano sułtana. W Turcji jest wprawdzie dyktatura, ale — demokratyczna.

Bo dlaczegożby nie? Pocoż gardzić tak dźwięcznym słowem, gdy można je obejść i wykorzystać zarazem. Niech się więc wszystko dzieje i staje tylko za zgodą narodu i jego wybrańców, którzy z konieczności zapominają o opozycji.

A ich ghazi, Mustafa Kemal dziś już bez tytułu, tylko Mustafa Attaturek, posiada w wieńcu cnót jaki czoło jego opasa, o jedną szlachetną i romantyczną cnotę więcej, niż wszyscy inni dyktatorzy, cnotę, której na imię — demokracja.

ANEGDOTY

NIE POZWALAM!

Tristan Bernard siedzi w przedziale kolejowym naprzeciwko mrukliwego pana. W pewnym momencie wyciąga z kieszeni fajkę i zaczyna ją napychać

— Nie pozwalam, aby tu palono! — krzyczy tamten. — Rozumie pan?

— Ależ przecież ja wcale nie palę, chciałem tylko...

— Znamy już takich! Naprzód wyjmuje się w zamyśleniu fajkę z kieszeni, następnie napycha się ją, a potem, tylko patrzeć, jak się zapala.

Tristan Bernard bez słowa chowa fajkę do kieszeni. Po pewnym czasie mrukliwy pan bierze swą gazetę, otwiera ją i chce czytać.

— Stać! — krzyczy Bernard, — tego panu nie wolno, nie pozwalam! Naprzód wyjmuje się gazetę z kieszeni, potem się ją rozkłada, następnie odgrywa się kwadrowe kawałki, a potem..,

SYMPATJA.

Malarz S.. naciągał często adwokata X... na drobne pożyczki, których oczywiście nigdy nie zwracał.

Na wiosnę bieżącego roku pan mecenas został skazany na sześć miesięcy więzienia za jakieś niedozwolone machinacje.

Przed paroma dniami zjawił się po raz pierwszy po odbyciu kary w Ziemiańskiej. Zaledwie ukazał się na sali, malarz podszedł do niego, prosząc o pożyczenie dwudziestu złotych. Otrzymawszy żądaną sumę wrócił do stolika i powiedział do siedzącego z nim znajomego:

— Nie potrzebuję dziś wprawdzie pieniędzy, ale chciałem dać do zrozumienia temu biedakowi, że nie straciłem dla niego sympatji!

W. Somerset Maugham

Trzy damy z Antibes

Jedna nazywała się mrs. Richman i była wdową. Druga mrs. Suteliffe była Amerykanką i dwukrotnie rozwódką. Trzecia miss Hickson była panną. Każda liczyła około czterdziestki. Wszystkie były zamożne.

Mrs. Suteliffe nie chciała uchodzić za starą. Stroiła się w niebieski kolor, aby uwydatnić błękit swych oczu. Stwierdzała z zadowoleniem, że mrs. Richman i miss Hickson były tęższe od niej. One zaś traktowały ją jako młode dziewczątko i żartowały na temat jej wielbicieli. Obie wyrzekły się już zamążpójścia. Ale kto wie, czy „mała" Suteliffe nie zgodzi się na trzeciego małżonka.

— Staraj się tylko nie tyć więcej, kochanie — mówiła mrs. Richman.

— I przekonaj się wprzód, czy umie grać w bridża — radziła mrs. Hickson

Tusza i bridż stanowiły podstawę ich przyjaźni. Beata Richman była kolosem. Namiętnie lubiła jeść. Corocznie kurowała się przez miesiąc w Karlsbadzie i z każdym rokiem przybierała na wadze. Mrs. Hickson mówiła głębokim basem i paliła pokryjomu długie cygara. Ubierała się zmęska. Wyrażała się wulgarnie i klęła jak straganiarka. Lecz była taktowna i lubiana za jowialny humor. Piły razem wodę leczniczą i jadały przy jednym stole skromne, przepisane przez lekarza potrawy. — Pogodę ducha mąciła jedynie kwestja wagi. Grały namiętnie w bridża i natychmiast po skończonej kuracji zasiadały do kart, sprzeczając się często na temat metody

Do całkowitego szczęścia brakło im tylko czwartej, harmonizującej z niemi, partnerki. — To było powodem zaproszenia przez miss Hickson Leny. Zaprosiła ją do Antibes, gdzie panie zamierzały wynająć wspólnie domek i prowadzić własne gospodarstwo, aby uniknąć potraw, powodujących tycie. Odtłuszczającą kurację rozpoczęły już w Karlsbadzie. Dwa razy w tygodniu żywiły się wyłącznie jajami na twardo i surowemi pomidorami. Mrs. Suteliffe czuła się lekką, jak młode dziewczątko, a pozostałe panie „zelżały" również. Lecz istniała jeszcze paląca kwestja czwartej partnerki. — Pewnego dnia przy rannej kawie (bez mleka i cukru) miss Hickson oznajmiła przyjaciółkom, że do Antibes przyjeżdża żona jej zmarłego kuzyna, aby przyjść trochę do siebie po nerwowym wstrząsie, spowodowanym stratą męża.

— Możemy ją zaprosić na dwa tygodnie — zaproponowała. — Jest w naszych latach i gra w bridża.

— Doskonale — zgodziły się mrs. Richman i mrs Suteliffe.

Miss Hickson oczekiwała gościa na stacji. Po przywitaniu przyjrzała się bacznie Lenie i rzekła:

— Jesteś bardzo chuda, kochanie.

Czwórka pań zasiadła do śniadania. W każdej serwetce leżały dwa sucharki. Lena odsunęła je, mówiąc:

— Czy nie mogłabym dostać chleba?

Panie przeraziły się. Od dziesięciu lat żadna z nich nie skosztowała chleba. Mrs. Richman opanowała się pierwsza, rzekła:

— Ależ naturalnie, moja droga — i kazała służącemu podać chleb.

— I trochę masła — dodała Lena milutko.

Na chwilę zapanowała cisza.

— Nie wiem, czy mamy w domu masło — rzekła miss Hickson — ale dowiem się zaraz.

— Bardzo lubię chleb z masłem — mówiła Lena do mrs. Richman — A pani?

Mrs. Richman uśmiechnęła się boleśnie i odpowiedziała wymijająco. Służący przyniósł kruche bułeczki. Lena posmarowała je grubo masłem.

— Jadamy bardzo skromnie — rzekła miss Hickson. — Czy cię to nie będzie krępowało?

— O nie — odpowiedziała Lena. — Wystarczy mi zupełnie, gdy będę miała chleb, masło, kartofle i śmietankę.

Przyjaciółki spojrzały po sobie. Miss Hickson wydłużyła się mina. Spojrzała z nagłą niechęcią na chudą rybkę na swoim talerzu. Mrs Richman starała się uratować sytuację.

— Jaka szkoda! — rzekła. — Na całej Riwierze nie można dostać śmietanki.

— Szkoda — odparła Lena i wsypała do kawy pół filiżanki cukru.

— Prawdziwie lubi pani słodycze — rzekła mrs. Suteliffe tonem, który miał być uprzejmy.

Rozpoczął się bridż.

— Jakim systemem pani gra? — zapytała mrs. Suteliffe.

— Gram, jak mi na myśl wpadnie — rzekła Lena.

Trzy korpulentne panie już zgóry upajały się myślą o zwycięstwie: jak na myśl wpadnie! Też system!

Ale system Leny nie zawiódł. Miała wrodzone zdolności. Grała zręcznie, śmiało i pewnie. — Towarzyszki odpuściły jej w duszy apetyt. Lena mogła stać się miłą partnerką. Po grze nastąpił spacer. Spotkały się znowu przy obiedzie.

— Odbyłam spacer do Juan — rzekła Lena — i wiecie panie, odkryłam tam małą herbaciarnię, w której sprzedają doskonałą śmietankę. Zamó-

Czy będzie wojna?

Znany humorysta i feljetonista wiedeński Roda-Roda ogłosił ostatnio poniższą, tym razem wcale serjo traktowaną rozmowę z jakimś anonimowym generałem na nader aktualny temat. — Red.

Miejsce spotkania: peron wielkiego dworca. Spostrzegłem tam pana generała — (oczywiście był w cywilu) — poznałem go natychmiast, chociaż nie widziałem go dobrych dziesięć lat. Nie zastanawiałem się głębiej nad tem, gdzie i poco jedzie w tych niespokojnych czasach, ale nie ukłoniłem się mu. Zapewne chciał zostać niepoznany. Jednakże w wozie restauracyjnym podszedł do mnie i potem aż do Wiednia siedzieliśmy w tym samym przedziale — on, adjutant i ja.

•

Nie ja, lecz on skierował rozmowę na najciekawszy temat dnia, na przyszłą wojnę. Pan generał jest człowiekiem pełnym temperamentu. To co mówił, nie było jakąś ustaloną prelekcją, ale jednak trzymał się tematu. Wystarczyło mi milczeć i przysłuchiwać się. Oto co mniej więcej mówił:

„Czy grozi wojna? Za wiele się ględzi na ten temat w prasie międzynarodowej. Mówię to panu, jako dziennikarzowi: Nie powinniście ciągle malować djabła na ścianie, może z tego powstać jakaś psychoza, tak jak w roku tysiącznym, albo jak przed czarną zarazą we Florencji. Obywatel jest bezradny, nie może przewidzieć co mu przyniesie jutro i wobec tego wyobraża sobie najgorsze. Są jednak głupstwa, o których nawet myśleć nie wolno, jeśli nie chcemy stać się w połowie współwinnymi. Nie dalej jak wczoraj dowiadywałem się w Paryżu o moją kuzynkę. Wyjechała do Kanady, „bo tam wojna z pewnością nie dojdzie".

Przez pewien czas osłabł zapał do przepowiadania wojny. A oto padły strzały w Marsylji i zaraz kto miał jeszcze strach w kościach z roku 1914, ten wołał: „Nowy rok 1914!"

•

Wojna — to się tak łatwo mówi. Kiedyś wojny, to były sprawy, które się gdzieś daleko rozgrywały, zaledwie dotykając życia obywatela, życia państwa. Pański Goethe powiedział przecież: „jak pięknie można żyć, gdy tam daleko w Turcji ludzie biją się między sobą". Kto prowadził wojnę? Kupa bezrobotnych najmitów. Wojna żywiła samą siebie. Nawet już za czasów powszechnego obowiązku służby wojskowej wojna w roku 1866 kosztowała Prusy — jeśli się nie mylę, 80 miljonów talarów. Bismarck mógł zrezygnować z odszkodowania wojennego. Wojna niemiecko-francuska 1870—71, jeżeli kosztowała 5 miljonów franków w złocie, to dużo.

Przyjrzyjmy się wojnie światowej. Bezpośrednią akcją wojenną nie sięgnęła ona do Berlina i Wiednia, Sofji, Konstantynopola, ani Nowego Jorku, Petersburga, czy Rzymu. Paryż i Londyn dostały po parę bomb, o czem nawet mówić nie warto.

Dziś, drogi panie, najszybszy samolot przebywa 709 klm. w godzinę. Jest to odległość Rzym—Belgrad Hamburg—Wiedeń albo Paryż—Insbruck. W jedną godzinę! Dziś są działa, których nośność przekracza 150 klm. W Szwajcarji i Czechosłowacji niema punktu, któregoby taki pocisk wystrzelony z nad granicy nie dosięgnął. Dzisiaj wojna dotknęłaby ostatniego człowieka na tyłach, bowiem w dzisiejszej wojnie tyłów niema.

*

Dzisiaj każde państwo rozważy sprawę dziesięcio — nie — nawet tysiąckrotnie zanim zdecyduje się na prowadzenie wojny. — Byłoby to zniszczenie : przedewszystkiem rządu, ale także państwa i narodu.

A więc kto? — Przeciw komu? A głównie: o co? Prawda — generał zaśmiał się w tem miejscu — plecie się o wewnętrznych trudnościach państwa. Na czem one polegają? A więc w banku państwowym krucho z dewizami; brak weny; ziemniaki są drogie. Czy myśli pan, że znajdzie się choćby jeden mąż stanu na ziemi, który chwyci za armatę, aby spędzić sobie muchę z nosa?

Mówi się o potajemnych zbrojeniach ...po wiedzmy wyraźnie: o zbrojeniach Niemiec. Czy dzienniki nie przesadzają? Ich dane wahają się między 1500 a 50 tys. samolotów. Czy zapomniano już, że po traktacie wersalskim Niemcy musiały zniszczyć 60.000 armat? Czy to zostało uzupełnione? Nie. Ale gdyby nawet zostało uzupełnione, Niemcy znalazłyby się dopiero na poziomie roku 1918, to znaczy o wiele lat w tyle. Niech pan sobie nie wyobraża, że można wojnę prowadzić bez armat.

A jak sfinansować wojnę? Jak umundurować armję na długi czas i jak ją przez długi okres czasu wyżywić? Czy omżna zmusić tysiące fabrykantów i miljony robotników, aby pracowali za darmo — i dostarczali stale potrzebnych rzeczy? Nie, kochany panie. Dzisiaj już niema pożyczek wojennych, ani marki papierowej.

•

— Czy uważa pan, że Francja jest dostatecznie uzbrojona dla obrony? A czy Francja nie posiada floty powietrznej? Niech pan sobie wyobrazi napad niemieckich samolotów na Francję. Co wtedy?

W roku 1914 marsz Niemiec na Belgję — zwrócił przeciwko nim 27 państw. Jak odpowiedziałaby dzisiaj ludzkość na atak niemieckich samolotów na Paryż?

Plan wojenny Schlieffena obejmował 60 dni. Obliczenie się nie sprawdziło: 36-go dnia mobilizacji rozpoczęła się bitwa nad Marną.

— Jak byłoby tym razem? Po napadzie lotniczym? Przyjmijmy go za rzecz dokonaną. Z pewnością kosztowałby Niemcy połowę floty powietrznej. Minister Benesz, liczy się ze związkiem Niemiec z Polską i traktuje go jako rzecz pewną. Czy jednak może pozostać w takim wypadku neutralna Anglja a wszystkie małe państwa? A wreszcie sama Polska, czy mogłaby się poddać trwałemu władztwu Niemiec nad Europą?

Po tym fantastycznym napadzie lotniczym nastąpiłaby — nie wojna wszystkich ze wszystkimi, ale wszystkich przeciw Niemcom.

Po stronie Niemiec może Węgry, ze swej strony ściśnięte obręczą Małej Ententy. — Przyjmijmy nawet, przynajmniej na początek, co jest bardzo małoprawdopodobne — życzliwą neutralność Włoch — to okaże się, że w razie przeciągania się wojny musiałyby Włochy wystąpić przeciw Niemcom. Przyczyną stałby się Tyrol południowy. Zupełnie jak wówczas...

•

Mówi się, że generałowie są skłonni czynnie wykonywać swój zawód, że chcą się odznaczyć: a więc prowadzić wojnę. Być może, ale tylko wówczas, gdy wierzą w pewne zwycięstwo.

Może pan być przekonany, że nie doceniają, a nawet obrażają generałów niemieckich ci wszyscy, którzy przypuszczają, że znalazłby się chociaż jeden jedyny generał niemiecki, który naraziłby się na takie ugrupowanie: całe zamieszkałe ziemie przeciwko Niemcom".

Przyjechaliśmy do Wiednia. Rozmowa się skończyła.

RODA-RODA.

---

wiłam pół litra codziennie.

Spojrzała rozpromieniona na towarzyszki. Spodziewała się widocznie uznania.

— Jesteś bardzo uprzejma — rzekła miss Hickson tonem, który miał złagodzić wyraz niechęci na twarzach towarzyszek. — Ale my nie pijemy śmietanki. W tutejszym klimacie wpływa to źle na wątrobę.

— Więc wypiję ją sama — odparła pogodnie Lena.

— Czy nie dba pani o linję? — zapytała mrs Suteliffe.

— Lekarz zalecił mi tycie.

— Straci pani wysmukłość.

— Nie jestem skłonna do tycia — rzekła Lena wesoło.

Służący przerwał lodowate milczenie, oznajmiając, że podano do stołu. Do późnej nocy omawiały panie sytuację.

— Nie należy do przyjemności patrzeć, jak ona zajada moje ulubione przysmaki — mówiła płaczliwie mrs. Richman.

— Nas to również nie cieszy — rzekła miss Hickson zjadliwie.

— Dlaczego nie ma jeść tego, co my? — dodała mrs. Richman.

— Przecież słyszałaś, że doktór zalecił jej tuczącą kurację.

— Niech więc idzie do sanatorjum!

— Nie mam zamiaru przyglądać się przez dwa tygodnie jej apetytowi — wołała Suteliffe

— To po prostacku, tak się objadać — mówiła miss Hickson.

— Czy mnie masz na myśli — zapytała Suteliffe z płonącym wzrokiem. — A ja mam wrażenie, że schodzisz do kuchni, gdy cały dom już śpi i najadasz się porządnie.

Miss Hickson zerwała się z krzesła:

— Posądzasz mnie o taką podłość!

— Dlaczegóż więc nie tracisz na wadze?

Miss Hickson uderzyła w płacz; łkała jak dziecko. Łzy spadały gradem na jej potężny biust.

Miss Richman, czuła z natury, zalała się również łzami. — Mrs. Suteliffe usprawiedliwiała się. Uspokojono ją wkońcu. Panie wypiły po szklance wody z koniakiem, co nie przysparza tuszy, postanowiły nie przeszkadzać Lenie w nabieraniu ciała. Wszak pobyt jej miał trwać wszystkiego dwa tygodnie i nie mógł wpłynąć na dotychczasowy tryb życia trzech korpulentnych przyjaciółek.

Lecz człowiek jest słabą istotą. Trzy damy jadły suchą rybę, gdy Lena raczyła się pływającym w maśle makaronem

One jadły szpinak, a Lena gęsią wątróbkę i inne smakowite kąski. Ale przyjaciółki nie ulegały pokusie.

Przy grze jednak występowały skutki hamowania się. Powstawały sprzeczki, a ze sprzeczek kłótnie. Lena mitygowała rozgoryczone damy. Przychodziło jej to z łatwością, rozumie się, wszak nie zbywało jej na smakołykach, a przytem dopisywało jej szczęście w grze. — Czy też istnieje jakaś sprawiedliwość na świecie?

Przyjaciółki zaczęły się nienawidzieć.

Tymczasem upłynęły dwa tygodnie i miss Hickson odwiozła Lenę na kolej. Gdy pociąg ruszył, westchnęła z ulgą. Powróciwszy do domu, przebrała się, aby pójść do kąpieli przed obiadem. Przechodząc koło baru przy plaży, przystanęła na chwilę, szukając wzrokiem znajomych. Nagle niesamowity widok uderzył jej oczy. Przy jednym stoliku siedziała mrs Richman i zajadała... smakowite bułeczki z masłem i marmeladą, zapijając kawą z cukrem i śmietanką.

— Gubisz się — krzyknęła miss Hickson.

— Sama jesteś temu winna. Poco zapraszałaś Lenę? Patrzeć przez dwa tygodnie, jak ktoś zajada bez miary, to przechodzi siły człowieka. Niech będzie, co chce. Raz muszę się najeść.

Łzy stanęły w oczach miss Hickson. Poczuła nagle, że jest tylko słabą kobietą i padła na krzesło, stojące przy stoliku mrs. Richman. Słabym głosem przywołała kelnera i, wskazując na stolik, rzekła:

— Proszę o to samo!

Kelner przyniósł bułki, masło i marmeladę

— A śmietanka, — zapytała miss Hickson tonem podrażnionej lwicy.

Bar zapełniał się gośćmi. Zjawiła się wkrótce mrs. Suteliffe w towarzystwie księcia Roccamare, którego niedawno poznała. Miała na sobie wspaniałą zarzutkę, którą owijała się mocno, aby wydać się szczuplejszą. Głowę unosiła wysoko, chcą ukryć powdójny podbródek.

Książę pożegnał ją, umówiwszy spotkanie po południu. Mrs. Suteliffe spostrzegła przyjaciółki i zbliżyła się do stolika.

— Co widzę! O wy potwory! — wrzasnęła i zwróciła się do kelnera:

— Proszę o to samo — rzekła do nadbiegającego.

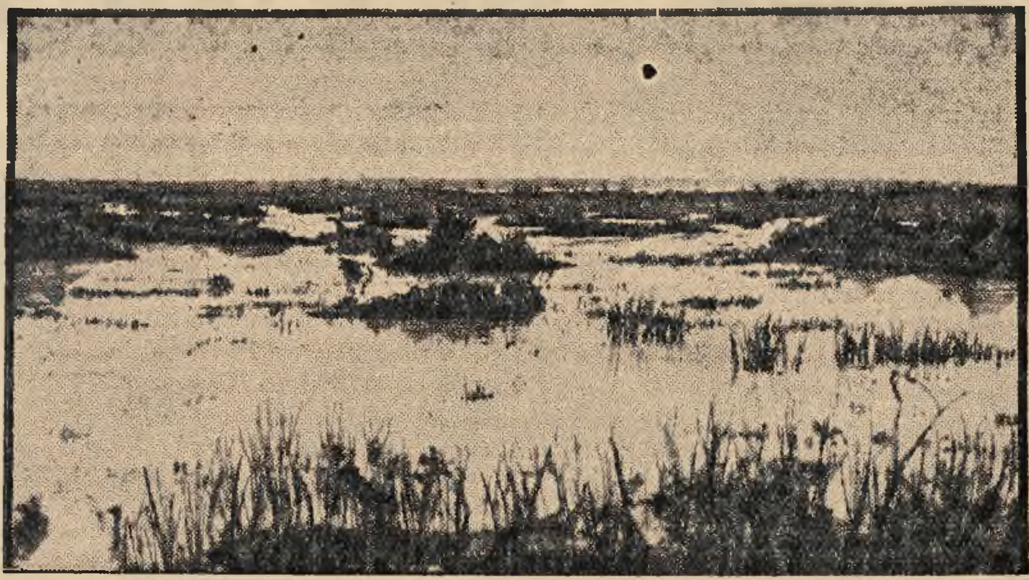
— Dla mnie gęsią wątróbkę — rzekła mrs Richman.

Rozpoczęła się uczta. Nieporozumienia ostatnich dni poszły w niepamięć. Przyjaciółki zajadały pełnemi ustami. Na stoliku pojawiały się wciąż świeże potrawy, jakie te panie widywały od 25 lat jedynie w sennych marzeniach. Miss Hickson rzekła wkońcu:

— Mówcie, co chcecie, ale Lena marnie gra w bridża!

— Pod psem przyświadczyła mrs. Suteliffe.

Po Littorji i Sabaudji — Pontynja



We Włoszech przystąpiono do prac około dalszego osuszania błot pontyjskich, na których wyrośnie trzecie miasto. Po Littorji i Sabaudji stanie na błotach pontyjskich miasto Pontynja

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Którzy kupcy i przemysłowcy obowiązani są do zgłoszenia firm do rejestru handlowego do 1 stycznia 1935

Obowiązek ten wprowadza ustawa handlowa z dnia 27 czerwca 1934 rozp. Min. Przemysłu i Handlu z dnia 2 lipca 1934 oraz rozp. Min. Sprawiedliwości z dnia 1 lipca 1931 — wedle których do **dnia 1 stycznia 1935** obowiązani są do zgłoszenia swych firm celem rejestracji w Sądzie Okręgowym swej siedziby:

1) wszyscy kupcy którzy wykupili świadectwa przemysłowe kategorji I.,

2) ci kupcy, którzy wykupili świadectwo przemysłowe kategorji IIa, których obrót ustalono **prawomocnie** na więcej jak 100.000 zł rocznie.

3) przedsiębiorcy, którzy wykupili świadectwa przemysłowe kategorji I—V.

4) przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji VI—VIII, jeżeli kupcy, je prowadzący posiadają zakłady sprzedaży artykułów własnej produkcji prowadzone na podstawie świadectw przemysłowych kategorji I i II. przedsiębiorstw handlowych, lub kart rejestracyjnych.

5) wszystkie spółki handlowe (spółka jawna, komandytowa, z ograniczoną odpowiedzialnością i handlową).

W razie nie zgłoszenia: może Sąd rejestrowy wymusić wpis grzywnami do zł 500, które może aż do skutku nakładać. Może dalej dokonać wpisu **za kupca z urzędu.** Przytem osoba obowiązana do wpisu odpowiada za szkodę wynikłą z niewpisania, lub zwłoki.

O obowiązku rejestracji donosi do Sądu rejestrowego władza skarbowa, która obowiązana jest przysyłać za każdy miesiąc wykazy osób podlegających obowiązkowi wpisu do rejestru handlowego. Ponadto ten sam obowiązek mają notarjusze, którzy mają do Sądu rejestrowego przesyłać wykazy zdziałanych lub poświadczonych przez nich aktów zawierających dane, ulegające wpisowi do rejestru.

Również Izby przemysłowo-handlowe winny czuwać, aby wpisy były dokonywane i aby rejestr odpowiadał rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Głównym obowiązkiem kupca **rejestrowego** (a więc tego, który ma obowiązek rejestracji, wedle tego co wyż. przytoczono, bez względu na to czy **jest** wpisany **w rejestrze)** jest prowadzenie według zasad prawidłowych rachunkowości kupieckiej ksiąg handlowych. Ustawa nie przepisuje sposobu prowadzenia tych ksiąg lecz stanowi, że sposób prowadzenia tych ksiąg ma być taki, jaki ze względu na rodzaj i rozmiar przedsiębiorstwa jest konieczny celem ujawnienia stanu majątku i interesów handlowych.

Nieprowadzenie ksiąg handlowych jest przekroczeniem z art. 280 kodeksu karnego i podlega karze do **6 miesięcy, lub grzywnie.**

Dalej obowiązany jest kupiec rejestrowy wedle § 65 Rozp. Min. Spr. z dnia 1 lipca 1934 w ciągu trzech miesięcy po upływie każdego roku obrotowego przedstawić sądowi rejestrowemu inwentarz i bilans sporządzony na koniec roku obrotowego.

dr. m.

Informator gospodarczy

„ESES 1888": Emerytura należy się Panu bez wątpienia, ale nie wiemy w jakiej wysokości, ponieważ nie znamy statutu emerytalnego tamtejszego samorządu miejskiego.

F. RABINOWITZ: Ostatnio wydał N. T. A. wyrok (z dn. 9 III. b. r. L. rej. 9386—9390) w sprawie podwójnego opodatkowania. Orzeczenie to znajdzie Pan we wrześniowym zeszycie (Nr. 9.) wydawnictwa p. n. „Orzecznictwa Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych". Adres: Warszawa, ul. Hoża 37.

„BEZ NAZWISKA": 1) Jest obowiązany składać zeznanie o dochodzie i obrocie bez wezwań. 2) i 3) Nie może Pan żądać odszkodować 4) Ulgi oddłużeniowe według nowego dekretu działają w tym wypadku z mocy prawa.

P. I. STEUER: Dokładnie nie możemy Panu powiedzieć, w każdym jednak razie cło od przywozu według do Palestyny nie przekroczy 12 proc. ad valorem. W tej sprawie proszę się zresztą zwrócić do Polsko- Palestyńskiej Izby Handlowej, Warszawa, ul. Fredry 10.

„PŁATNIK GORLICE": 1) Poinformowano Pana mylnie, albowiem przedawnienie następuje dopiero po 20 latach. Po 5 wzgl. 10 latach następuje przedawnienie tylko co do prawa wymiaru podatku, nie zaś co do ściągalności już wymierzonego podatku. 2) Podatek wojskowy bywa umarzany tylko bezrobotnym, którzy wykażą się urzędowem zaświadczeniem o braku pracy.

„GORSECIARKA WW": Bez względu na to, jaką pracownię Pani prowadzi, musi Pani wykupić świadectwo przemysłowe (W tym wypadku VIII. kategorji przemysłowej). Pracownia Pani jest zwolniona jedynie od obowiązku posiadania karty rzemieślniczej. Nałożenie kary przez urząd skarbowy jest zatem oparte na przepisach ustawy i nie widzimy sposobu zwolnienia Pani z tej kary.

„BARDZO WDZIĘCZNY": 1) Nie musi Pan mieć karty rzemieślniczej na mechaniczne palenie kawy. 2) Patent VIII. kategorji musi wykupić. Zwracamy uwagę, że przepis o zwalnianiu z obwiązku wykupienia świadectwa przemysłowego przedsiębiorstwa, osiągającego obrót mniejszy, niż 2,000 zł. dotyczy tylko 4-tej kategorji przedsiębiorstw handlowych. (Okólnik z dn. 6. XII 1933 r. L. D. V. 53573/4/33).

„STAŁY CZYTELNIK PRZEMYŚL": Na wytwórnię bielizny nie potrzebuje Pan karty rzemieślniczej lecz tylko świadectwo przemysłowe VIII. kategorji przemysłowej (jeżeli Pan będzie zatrudniał nie więcej, jak od 1 do 4 robotników licząc w tem Pana i członków rodziny, zatrudnionych w przedsiębiorstwie).

„TRYK": Trykotarstwo jest wolnym przesłem, dla którego prowadzenia nie musi Pan mieć karty rzemieślniczej. Proszę zatem równocześnie z otwarciem przedsiębiorstwa donieść o tem władzy przemysłowej I. instancji (magistrat wzgl. starostwo), która powinna bez zwłoki potwierdzić odbiór zgłoszenia. W zgłoszeniu należy podać: 1) Imię, nazwisko, wiek, przynależność państwową i miejsce zamieszkania rozpoczynającego przemysł. 2) Rodzaj przemysłu z możliwie dokładnem określeniem przedmiotu przedsiębiorstwa. 3) Miejsce prowadzenia przedsiębiorstwa (siedzibę, lokal). 4) Firmę przedsiębiorstwa. Co się tyczy modniarstwa, to zasadniczo modniarstwo jest odrębnym (wolnym) przemysłem, jeżeli jednak obejmuje wyrób kapeluszy damskich z tkanin, wówczas musi być zaliczone do rzemiosła, jako „kapelusznictwo". Tak wyjaśniło Min Przem. i Handlu w okólniku z dn. 21. VI. 1928 Nr. P. A. 1842 do Urzędów Wojew.

„STAŁY CZYTELNIK 101": 1) Musi Pan wnieść podanie do władzy przemysłowej I. instancji z zapodaniem cech przedsiębiorstwa, jak pod „TRYK". 2) Wysokości żądanej kaucji nie znamy nawet w przybliżeniu. 3) Wprost nie można, lecz tylko za pośrednictwem władzy przemysłowej I. instancji.

Z. G. T. RZESZÓW: Gorseciarstwo nie jest rzemiosłem w rozumieniu ustawy przemysłowej a zatem nie potrzebuje karty rzemieślniczej. Musi Pan jednak wykupić świadectwo przemysłowe VIII. kategorji przemysłowej.

P. IZAK FINDER, RADŁÓW: Okólnik, o którym Pan mówi, nie został wymyślony przez Ministerstwo Skarbu tylko dla prasy, lecz został on rozesłany do wiadomości i zastosowania się wszystkich urzędów i izb skarbowych. Jeżeli zatem jakiś urzędnik skarbowy nie chce uznać tego okólnika, to znaczy to, że nie chce respektować zarządzeń Ministerstwa Skarbu. W takim wypadku nie widzimy innej drogi, jak tylko zwrócenie się z zażaleniem do Izby Skarbowej w Krakowie na tego urzędnika, który Panu oświadczył, że do przepisów tego okólnika się nie zastosuje.

P. J. GOLDFINGER. KRAKÓW: Proszę się w tej sprawie zwrócić do Oddziału „Gemilas Chasudim" w Krakowie, ul. Skawińska (gmach kahału), który poinformuje Pana dokładnie, jakie formalności są połączone z uzyskaniem odpowiedniego zezwolenia

Stulecie „Żydówki“ Halévy'ego

Jacques Fromental Halevy był — jak Meyerbeer i Offenbach — pochodzenia niemieckiego. Ojciec jego, Elie Levy, uczony talmudysta, straciwszy majątek, wyemigrował pod koniec 18-go wieku z Fürth (w Bawarji) do Paryża, tu ożenił się z francuską Żydówką Julją Meyer z Nancy, z któregoto małżeństwa pozostawił dwóch synów i córkę. Drugi syn, Leon, był znanym później komedjopisarzem, nowelistą i librecistą. Kiedy w r. 1807 rząd francuski zgodnie z uchwalą Wysokiej Rady Żydowskiej wezwał Żydów do zmiany swych nazwisk, zanadto się powtarzających, Elie Levy nie sfrancuził swego nazwiska, lecz je shebraizował przez dodanie rodzajnika „ha“.

Jacques Fromental urodził się w r. 1799. Talent do muzyki ujawnił się u niego już w najmłodszym wieku i dzięku przypadkowemu zbiegowi okoliczności nie zmarniał, lecz dostał się w pieczołowite ręce i już w dziesiątym roku życia Halevy był uczniem konserwatorjum paryskiego. W roku 1819, jako dwudziestoletni młodzieniec, otrzymuje Grand Prix de Rome za kantatę „Hermione“. — W rok później komponuje psalm „De profundis“ na wielką orkiestrę, któreto dzieło, wykonane w synagodze z okazji obchodu żałobnego z powodu śmierci księcia de Berry, swoją głębią religijnego nastroju ściąga ogólną uwagę na młodego laureata*). W tymsamym jeszcze roku 1820 pisze Halevy swoją pierwszą operę „Les Bohemiennes“ (Cyganki) i wyjeżdża zagranicę, do Włoch, gdzie „debiutuje“ w Neapolu trzema baletami, do Wiednia, gdzie poznaje Beethovena, do Niemiec. Tu komponuje jeszcze jeden psalm na dwa chóry i wielką orkiestrę, uwerturę, oraz finał włoskiej opery „Marco Curzio“.

W Niemczech i w Wiedniu twórczość jego pogłębia się i wyzwala z wpływów szkolnych, talent krystalizuje się i zaczyna się zarysowywać linja własnego stylu patetyczno-teatralnego. W r. 1822 Halevy wraca do Paryża i odtąd nie ustaje w pisaniu dla sceny, z myślą przewodnią zdobycia Wielkiej Opery, opanowanej wówczas przez takich koryfeuszów, jak Auber, Adam, Boieldieu, Herold, Cherubini, Spontini, Rossini, których to wszystkich wkrótce miał przyćmić blaskiem swej sławy — Meyerbeer.

Trzy pierwsze próby nie udały się Halevy'emu. Opera „Pygmalion“, przyjęta do wystawienia, zeszła ze sceny już w czasie prób zespołowych. Nielepiej powiodło się następnej operze „Herostratus“, a trzecia z kolei dwuaktowa opera „Les deux Pavillons“ wogóle nie wyszła z biurka kancelarji operowej i zatraciła się w zakamarkach archiwalnych tak gruntownie, że nawet biograf Halevy'ego, brat jego Leon, o tej operze nie wzmiankuje.

Halevy, niezrażony temi niepowodzeniami, postanowił zwrócić się do łatwiej dostępnych teatrów. Pierwszą operą, która ujrzała światło kinkietów, była wystawiona w roku 1827 jednoaktówka „L'artisan“, w Operze Komicznej. Tymczasem umiera Herold, kompozytor op. „Zampa“, a dyrekcja Wielkiej Opery powierza Halevy'emu wykończenie zaczętej przez umierającego Herolda opery, przeznaczonej dla tej sceny, p. t. „Ludovic“ (Korsykanin). Sukces tego dzieła, kóry w lwiej części, i to właśnie najlepszej, był do zawdzięczenia Halevy'emu, utorował mu drogę do wymarzonego celu. Nazwisko jego uzyskało rozgłos i przywiązywano do niego wielkie nadzieje, których też nie zawiódł. W następnym roku 1834-tym skomponował „Żydówkę“.

Nietylko skomponował; współpraca jego w przebudowie, zmianach, uzupełnieniach, uwypuklaniach poszczególnych momentów i całych scen w librecie, uprawnia do uznania go za współautora libretta, najlepszego, jakie Scribe kiedykolwiek kompozytorowi operowemu dostarczył *) Scribe genjalnie wyczuł Halevy'ego, pisząc dla niego dramat żydowski, dramat żydostwa, który mógł wyzwolić elementy uśpione w duszy kompozytora tak utalentowanego, a mimoto tak powierzchownie dotychczas się wypowiadającego. W piersi syna Elie Levy'ego biło serce żydowskie; w jego żyłach pulsowała krew Żydów niemieckich, torturowanych i palonych na stosach za wiarę, za innowierstwo, za winy popełniane i niepopełniane.

Na podłożu takiego sujet mogły i musiały odezwać się struny ukryte w podświadomości artysty, żyjącego w wolności i swobodzie, a potomka dumnych Lewitów, nie tak znów dawno wyzwolonego z okowów wiekowego ghetta. Halevy wżywał się w dramat i przejmował się nim do tego stopnia, że we śnie i na jawie czuł i myślał jako Eleazar, jako kardynał, jako Recha. Wraz z kompozycją rozbudowuje dramat, przyczem Scribe okazuje jaknajdalej posuniętą ustępliwość i zrozumienie jego intencji.

W rezultacie powstało dzieło, które olśniło i porwało widzów i słuchaczów wszędzie, gdziekolwiek zostało wystawione, — a żyje ono na scenach całego cywilizowanego świata, — dzieło, które przeżyło najulubieńsze i najsławniejsze utwory ówczesnych bożyszczów paryskiej Grand Opera, które dziś jeszcze, jak przed stu laty, działa bezpośredniością wyrazu uczuciowego, szlachecnością stylu teatralno-patetycznego, bogactwem i oryginalnością inwencji i głębią powagi.

Zapewne: — jeżeli zechcemy za wszelką cenę definjować „co to jest opera narodowa“ i „czy Żydówka może uchodzić za żydowską operę narodową“ i t. p., to dojdziemy tam, gdzie na tej drodze jedynie dojść można: do nudnego ględzenia. Dla nas — „Żydówka“ jest perłą francuskiego stylu operowego, jest perłą żydowskiej twórczości artystycznej, jest naszą operą narodową, — mimo, że autor dramatu jest rodowitym Francuzem, mimo, że tematyka muzyczna pozbawiona jest motywów ludowo-żydowskich, a nawet synagogalnych.

„Żydówka“ jest utworem nawskroś żydowskim w muzyce i treści, w charakterystyce postaci zarówno jak konfliktach uczuciowych i społecznych. Eleazar jest typowym i reprezentacyjnym Żydem, kiedy kocha i kiedy nienawidzi, kiedy się upokarza i kiedy się buntuje, kiedy się skarży i kiedy szydzi, kiedy patrjarchalnie celebruje seder, kiedy tchórzy i truchleje na odgłos pukania do drzwi, i kiedy zbyt śmiało wchodzi na stopnie kościoła, kiedy wywołuje pogrom w swoim domu wskutek pracy w dniu uroczystego Soboru, kiedy jest szczutą, bezbronną ofiarą rozjuszonego tłumu i kiedy dumnie żąda równej kary dla uprzywilejowanych chrześcijańskich współwinowajców, jest typowym i reprezentatywnym w każdej sytuacji i każdym momencie dramatu.

Halevy w „Żydówce“ sięgnął w głąb swej duszy i wypowiedział się, wyśpiewał to wszystko, co w niej leżało na dnie, a co do nas mówi językiem tak bardzo naszym, nam szczególnie zrozumiałym. Nieprawdą jest, jakoby w tej muzyce nie było „nic żydowskiego“ — poza melodją sederu, — jak twierdził przed kilkunastu laty jeden z krytyków muzycznych. Właśnie ta scena sederu jest tylko malarstwem ściennem, obrazem al fresco i niczem więcej; w recytatywnych ustępach melodyjnych, w rytmice i patetycznych ustępach orkiestralnych przedewszystkiem uderza pokrewieństwo wyrazu tonu z „nigun'em“ chazenów ortodoksyjnych w naszych stronach zarówno jak w zespołowych śpiewach dawnych galicyjskich śpiewaków ludowych z przed pó wieku.

Znajdziemy to zresztą również i u Meyerbeera; — ale nie tu miejsce na te rozważania. Halevy tworzył to dzieło w gorączce i dreszczach — także w dosłownem fizycznem znaczeniu; rozchorował się; wstrząsnęło nim całym, przeorało i wyzwoliło ukryte w nim siły. A gdy sukces „Żydówki“ wynagrodził mu wszystko, mistrz w trwającem jeszcze zapięciu napisał bezpośrednio potem nowe dzieło, operę komiczną „L'eclaire“ (Błyskawica). Z kilkudziesięciu oper Halevy'ego tylko te dwie utrzymały się na scenie i żyją po dzień dzisiejszy swemi trwałemi walorami.

W życiu, karjerze i twórczości Halevy'ego nie należy się doszukiwać niczego nadzwyczajnego; żadnych wzlotów niebotycznych i upadków, żadnych „Sturm und Drang“ — okresów, żadnych tragicznych rozczarowań ni załamań, żadnych kataklizmów życiowych. Życie płynęło mu gładko, miał talent, który znalazł poparcie od najmłodszych lat, miał życzliwych i wpływowych nauczycieli i przyjaciół, zdobywał nagrody, osiągał stanowiska, szczebel po szczeblu, nie wspinał się, lecz kroczył normalnie w górę. Nie był przełomowym, jak Meyerbeer, nie był nowatorem, jak Bizet. Jedyną — zdaje się — wielką ambicją jego życia było dorównanie sławą współczesnym wielkościom, zdobycie Wielkiej Opery; — przyszedł czas i na to.

Po roku 1835-tym, po najwyższym wysiłku duchowym w „Żydówce“, nie stworzył już dzieła, dorównującego choćby „Błyskawicy“, zatracał powoli swoją oryginalność i samodzielność i wkońcu nie uniknął losu wielu innych współczesnych mu kompozytorów, uległszy wpływom Meyerbeera aż do zatraty swojej osobowości artystycznej. Nie ominęły go jednak także wszyskie dostępne a zasłużone zaszczyty. Pod koniec życia pochłaniała go głównie praca dla Akademji Sztuk Pięknych, której był wiceprezydentem, zbliżył się także do polityki i rozpoczął wydawnictwo encyklopedji sztuk pięknych. Umarł po długiej chorobie wskutek przepracowania dnia 7 marca 1862 w Nicei, a pogrzeb odbył się wśród nadzwyczajnych honorów w Paryżu. Z pozostawionych a niewykończonych dzieł pośmiertnych, operę „Noe czyli potop“ dokomponował Bizet, który był zięciem Halevy'ego.

Halevy zajmuje swoje trwałe, zapewnione miejsce w panteonie wielkich mężów Francji XIX-go wieku i zapełnia chlubną kartę w historji opery i muzyki wszystkich czasów. My Żydzi zaś ponadto czcimy w Jacques Fromental Halevy'm jednego z naszych najulubieńszych i najwybrańszych, wiernego, dumnego i szlachetnego syna swego narodu, któremu wyśpiewał pieśń o dumnem wytrwaniu w dniach bólu i grozy, a wiekowych niezabliźnionych ranach, głosie krwi i przeznaczenia, — w przelotnych okresach beztroski. Dlatego dziś, kiedy Naród wyzwala się z niewoli duchowej, kiedy wraca do Domu Ojców, rewindykujemy twórcę „Żydówki“ i „De Profundis“ do skarbca narodowej twórczości.

Z. h.—L.

*) Byłoby wdzięcznem zadaniem Żyd. Tow. Muzycznego — wydobycie tej kompozycji i wykonywanie jej choćby w ramach okolicznościowych akademij żałobnych.

*) Przekład polski (nieszczególny) oraz skróty sceniczne, — nie dają należytego pojęcia o walorach libretta.

Rzadki podarek dla księcia Walji

Na krótko przed wstąpieniem na tron po tragicznej śmierci ojca, król Belgów Leopold III obiecał następcy tronu angielskiego, ks. Walji, okaz niezmiernie rzadkiego zwierzęcia okapi, stanowiącego ogniwo, pośredniczące pomiędzy antylopą a żyrafą, żyjące w głębi puszcz Afryki zwrotnikowej, na terenie Konga belgijskiego, a którego jedyny okaz żywy znajduje się w antwerpskim ogrodzie zoologicznym.

Obecnie król Belgów będzie mógł spełnić swoją obietnicę, jak bowiem donoszą z miejscowości Bula, nad rzeką Uele, dzięki staraniom i wyjątkowemu doświadczeniu jednego z tamtejszych misjonarzy, brata Hutsetut z zakonu Marystów, powiodło się na początku zeszłego miesiąca schwytać w dół w Wielkim lesie równikowym okaz dorosłego okapi.

Nadzwyczaj bojaźliwe to zwierzę wydobyto zupełnie zdrowe z dołu i umieszczono w specjalnem ogrodzeniu, gdy zaś fotografowano je, przeskoczyło przez fotografa i omal nie wymknęło się z niewoli.

Książę Walji otrzyma tedy podarek jedyny w swoim rodzaju, którego pozazdroszczą mu wszystkie ogrody zoologiczne świata, gdyż polowanie na okapi i wywóz tego zwierzęcia z Konga jest surowo wzbroniony. Wyjątek uczyniono tylko dla króla.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Radca dworu, prof. Dr. ERNEST FREUND
kierownik Fred. F. A. Pearson Foundation
w Wiedniu.

Rak — jako zaburzenie w przemianie materji

Znaczenie djety w leczeniu

Jako najistotniejsze w dzisiejszem ustosunkowaniu się medycyny do problemu raka uważa należy to, że zaczyna się spoglądać na cierpienie to jako na zaburzenie w przemianie materji. Z umysłowością, równą umysłowości dziecka, które, uderzywszy się o kant stołu, karci go ręką jako przyczynę swego urazu — traktowała medycyna aż do ostatnich czasów chorobę raka jako następstwo szkodliwości, doznanej jużto od samego urodzenia, już też na skutek zewnętrznych wpływów życiowych. Niezliczone bodźce uważano dlatego za te, które wywołują raka, ponieważ w pewnej części wypadków tegoż ponad wszelką wątpliwość są w nim współwinne. Żeby jednakowoż wyłącznie same wywoływać mogły raka, to już choćy dlatego nie udało się wykazać- ponieważ zawsze, — czy to w życiu, czy w eksperymencie, —

tylko część ludzi czy zwierząt, dotkniętych tą szkodliwością, zapadała na raka.

I chociaż w ostatnich dziesiątkach lat ilość wypadków raka zastraszająco wzrosła, to jednak ilość ta jest jeszcze niesłychanie drobna wobec liczby tych ludzi, którzy dotknięci byli tymi samemi, szkodliwemi bodźcami,

a mimo to na raka nie zapadli.

I wobec tego wydaje się słuszniejsze zamiast zważać na nieliczny odsetek chorych rakowatych, mieć raczej na oku te 99 procent niezapadających na to cierpienie, boć przecież muszą oni mieć w sobie coś takiego, co ich przed rakiem chroni.

Już jako student medycyny w r. 1885-tym zwróciłem, wychodząc z tych założeń, uwagę na uderzającą anomalję, występującą w przemianie materji osób chorych na nowotwory, a pozwalającą wysunąć wnioski o chorobliwych zmianach w odżywianiu. Jeśli od tego czasu minął okres życia jednego pokolenia, zanim te zapatrywania stały się ogólną własnością. to przypisać to trzeba temu, że postęp wiedzy jest właściwie tylko ciągłą, nieustającą walką z przesądami. Jednym z takich przesądów było zapatrywanie, jakoby proces życiowy polegał tylko na procesach rozkładu pokarmów, mających na celu produkcję ciepła i zdolności poruszenia się.

Wspaniałość tego odkrycia Roberta Meyera (który zresztą zpowodu opozycji swoich współczesnych znalazł się wkońcu w domu obłąkanych) sprawiła, że lekarze zapomnieli o tem, iż budynek fabryczny, w którym dokonywa się ten rozkład, ta przemiana materji, musi być sam ciągle reparowany wzgl. odnowa odbudowywany. I tu także zachodzi sąd, powzięty przedwcześnie: jakoby mianowicie komórka, dzięki swojej niezawisłości w wyborze, mogła z obficie z przewodu pokarmowego płynącego pokarmu wybierać to, co jej odpowiada i czego jej potrzeba. To jest może i słuszne w normalnem trybie odżywiania i w zdrowej komórce. Skoro jednak już raz przyjdzie do jednostronności odżywiania (jednostronności nie tylko w jakości pokarmów, ale także na skutek chorobliwego trawienia ze strony flory bakteryjnej jelita) i płynącego stąd zubożenia w pewne konieczne dla zdrowia komórek składniki, w takim razie i najzdrowsza komórka staje się wreszcie anormalną,

traci swą zdolność selekcji

i przyjmuje jako pokarm to, co się jej nadarzy.

A gdy wreszcie przyjdzie jeszcze do szczególnego niestosunku pomiędzy zbyt skąpo w pokarmach doprowadzanych składnikach a nadmiernem zużyciem względnie konieczności reparacji jakiegoś kompleksu komórek na skutek gorąca, sparzenia czy nadżerki w takim razie rozbudowa komórki staje się chorobliwa i może się zdarzyć, że przy trwaniu tego jednostronnego odżywiania te właśnie

chorobliwie zmienione komórki będą lepiej odżywiane, niż zdrowe

i przyjdzie do stanu takiego, w którym w jednem miejscu dokonywa się atypowy, nadmierny wzrost, podczas gdy cała reszta organizmu ginie na skutek braku odżywienia tak, jak się to właśnie w przebiegu raka normalnie dzieje. To też było przyczyną, dla której poddano porównaniu florę bakteryjną jelit ludzi, chorych na raka, z florą ludzi normalnych, przyczem wyszła na jaw zasadnicza różnica, polegająca na tem, że znajdujące się stale w jelicie normalnem Bacterium coli wytwarza z tłuszczu zwierzęcego wzgl. palmityny substancje, rozpuszczające komórki rakowate, podczas gdy to samo Bacterium coli zmienione chorobowo w jelicie człowieka chorego na raka pod wpływem stałych kwaśnych fermentacyj, wytwarza z tych samych substancyj ciała, chroniące komórki rakowate. Wpływ takiej chorobliwej, sprzyjającej rakowi djety i trawienia na wzrost raka daje się w eksperymencie na zwierzętach niezbicie wykazać.

Leczenie musi tedy zmierzać do tego, by zarówno florę bakteryjną, jak i djetę w odpowiedni sposób zmienić i w konsekwencji

zahamować dowóz i produkcję substancyj, sprzyjających rozwojowi raka.

Oczywiście, nie może to stać na przeszkodzie najnaturalniejszej i szybkiej metodzie usunięcia raka, którą to metodą jest operacja, naświetlenie promieniami Roentgena lub radem względnie zniszczenie nowotworu drogą immunizacji. Przeciwnie, leczenie djetetyczne winno iść w parze z temi lekarskiemi metodami zwalczania raka.

Pozatem pożądane powinno być — przy możliwie wczesnem rozpoznaniu chorobliwie zmienionych warunków trawienia w jelicie — zorjentowanie się, zanim jeszcze przyjdzie do powstania nowotworu, w dyspozycji organizmu do nowotworów i skierowanie wysiłków w kierunku normalizacji tych warunków jelitowych tak, by tworzeniu się nowotworu zapobiec. W ten sposób walka z rakiem, wchodząc na drogę utrzymywania normalnych stosunków i zapobiegania w ten sposób zachorowaniu, czyni właściwie to, co i dziś i zawsze w życiu państwowem najważniejszem było dla uniknięcia chorób socjalnych: troszczy się o utrzymanie dla ogółu dobrych, gospodarczych warunków bytu. — Tam, gdzie ogólne warunki są dobre, tam o jakichkolwiek szkodliwych ruchach rewolucyjnych z prawej ani lewej strony mowy być nie może.

Odpowiedzi redakcji

PESYMISTYCZNY HORYZONT: Proszę nacierać skórę głowy codziennie wacikiem lub jeszcze lepiej miękką szczoteczką, zamaczaną w 1-procentowym spirytusie salicylowym Pozatem za bardzo wskazane uważamy intensywne naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień.

SMUTNA SYLWJA: Absolutnie nie radzimy usuwać szczypcami brwi ani rzęs. Włosy same wypadną, a na ich miejsce pojawią się włosy o pierwotnem. naturalnem ubarwieniu.

ABONENTKA: 1) Wymaga obejrzenia przez lekarza chorób skórnych. Z opisu wnioskujemy, że jest to tzw. „kaszak" i że trzeba go usunąć przez wyłuszczenie. Czy tak jednak jest naprawdę, na to odpowiedzieć można tylko po naocznem zbadaniu. 2) Żadne lekarstwo nie usunie tych włosów na stałe, co najwyżej na przeciąg kilku dni. Radykalnie usunąć można ten zarost jedynie przy pomocy elektrolizy.

K.: Obcisły stanik lub biustnik i odpowiednio dobrana gimnastyka szwedzka mogą doprowadzić do pożądanej zmiany.

ROZGORYCZONA MŁODOŚĆ: 1) Może występować i u dziewczynki. Leczenie ustalić można tylko po zbadaniu i stwierdzeniu przyczyny. 2) Samemu trudno to zrobić, ale może ten zabieg wykonywać ktoś z domowników, przyjrzawszy się raz lub dwa, jak to robi zawodowa masażystka. 3) Nie odbija się szkodliwie na zdrowiu; może być w pewnych wypadkach wskazane. 4) Nie jest wykluczone, że funkcja gruczołów płciowych, a więc jajników, jest nie dość silna. W każdym razie jest to niezupełnie w porządku i wymagałoby może konsultacji lekarza chorób kobiecych.

BĄDŹ CO BĄDŹ: Nadkwasota żołądka powoduje przedewszystkiem zgagę, kwaśne odbijania, gniecenie w okolicy żołądka w 2—3 godzin po jedzeniu. Natomiast nadmiar kwasu moczowego powodować może silne bóle w stawie dużego palca u nogi z obrzękiem i zaczerwienieniem. Po dłuższem trwaniu choroby obrzęk i zgrubienie stawów rąk i nóg, zaburzenia przewodu pokarmowego, wypryski, złogi moczanowe w pochewkach ścięgnistych okostnej i skórze. Co do djety — nie mamy tu miejsca na rozpisywanie się w tym względzie. Badanie moczu daje niezupełnie pewne wyniki w wypadku nadmiaru kwasu moczowego — i to tylko po uprzedniej 3-dniowej bezmięsnej djecie. Lepsze wyniki daje badanie krwi na zawartość kwasu moczowego O nadkwasocie żołądka wnioskuje się z badania treści żołądka.

ZAJĄC: 1) Podany nam wynik badania jeszcze nie wystarcza do określenia, czy niebezpieczeństwo zarażenia innej osoby już minęło. 2) Trzeba jeszcze przeprowadzić szereg prób prowokacyjnych, mających na celu wywołanie na jaw zarazków choroby, jeśli się jeszcze w organiźmie ukrywają. 3) Dopiero na wypadek, jeśliby któraś z tych prowokacyj dała wynik dodatni, musiałby się Pan poddać dalszemu leczeniu aż do zupełnego wyleczenia, które jest u mężczyzny zawsze osiągalne. 4) Badanie preparatu na pożywce jest również pożądane jako jeden ze środków djagnostycznych. 5) Jest w Krakowie szereg lekarzy- bakterjologów; każdy z nich bada-

nie takie może przeprowadzić. Przedtem jednak konieczne jest prowokacyjne zadrażnienie dla otrzymania obfitszego materjału do badania.

RENA, KRAKÓW: Trudno na pytanie to odpowiedzieć, nie widząc pacjentki. Może to być zobojętnienie wobec męża, a więc tylko wobec pewnej osoby. Z drugiej strony może to być następstwem jakiegoś zaburzenia w funkcjonowaniu jajników (idzie zazwyczaj w parze ze skłonnością do tycia). Jeśliby ta druga sprawa wchodziła w grę, to leczenie zupełnie możliwe. Konieczne zasięgnięcie porady ginekologa.

POTRZEBUJĄCY OPERACJI Z PROWINCJI: 1) O pobraniu mniejszych opłat dziennych przez klinikę niema mowy; natomiast — o ile nam wiadomo — za samą operację klinika żadnych opłat nie pobiera, tem bardziej za przedłożeniem świadectwa ubóstwa co najwyżej za materjał opatrunkowy 2) Szpital Ubezpieczalni nie może Pana zwolnić z opłat, bo mu tego dla nieczłonka czynić nie wolno. Tem bardziej dla kogoś, kto nigdy nie był członkiem krakowskiej Ubezpieczalni. 3) Operacja zwróci Panu zupełną sprawność fizyczną.

)Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).



PONIEDZIAŁEK, 17 GRUDNIA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Program i koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: a) koncert zespołu Zygmunta Grossmana i b) dziennik południowy, 13,05 Włoskie arje operowe z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Z Warszawy: godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: ork. Wiesława Wilkosza i Konrad Tom (piosenki i monologi), 16,45 Ze Lwowa: lekcję jęz. niemieckiego prowadzi prof. dr. Zdzisław Żygulski. 17 Z Warszawy: Trio fort. a-moll M. Ravel'a w wyk. Józefa Kamińskiego (skrz.), Marjana Neuteicha (wiol.) i Ignacego Rosenbauma (fort.), 17,25 Odczyt: „Przestępstwo opuszczenia rodziny“, wygł. Dr. J. Bross, 17,35 Piosenki francuskie z płyt, 17,50 Z Warszawy: pogadanka Bruno Winawera, 18 „Stary Kraków“ w opr. dr. Jerzego Dobrzyckiego, 18,10 Wiadomości bieżące, 18,15 Z Poznania: recital fort. Franciszka Łukasiewicza, 18,45 Z Warszawy: „Nad Gopłem“ — pogawędka dla dzieci starszych (z płytami) — prof. Aleksander Janowski, 19 Z Warszawy: audycja żołnierska, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 Z Łodzi: „Bawełniana stolica Polski“ wygł. p. Grzegorz Timofjiejew, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,56 Lokalne wiadomości sportowe, 20 Z Warszawy: koncert popularny w wyk. ork. symf P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Witold Łuczyński (tenor), 20,45 Z Warszawy: dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“. 21—21,45 III-ci Koncert historyczny muzyki polskiej. Utwory z drugiej połowy XVI. wieku. Wykonawcy: Chór mieszany pod dyr. Józefa Życzkowskiego, zespół lutnistów pod kier. Stefana Syryły, Adam Herman (skrz.), Gotwald i Gluck (altówki), E. Makowicz (wiolonczela), 21,45 Odczyt pt.: „Życie na granicy lądów“ z cyklu: „Życie wśród przestworów oceanu“ — wygł dr. Michał Siedlecki, prof. U. J., 22 Koncert reklamowy, 22,15 Z Warszawy: lekcja tańca pod kier. p. Lucjana Wajszczuka, 22,35—23,30 Z warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria“ o 23 wiadomości meteorlogiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 Skrzynka poczt. — dr. Stępowski, 17,35 Płyty, 17,50 p. Kraków, 18 Skrzynka poczt. roln. — inż. Tarkowski, 18,10 Przegląd filmowy, 18,15—23,30 p. Kraków

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Giełda zboż. - towar., 15,40 Wiadom. bież., 15,45—16,45 p. Kraków, 16,45 „O D. R. śląskie przy pracy“ — mgr. Musioł, 17 p. Kraków, 17,25 Felj. Zw Powstańców Śląskich, 17,35 Arje w wyk. E. Narożnego (baryt.), 17,50 p. Kraków, 18 „Świat z góry“ — felj. dra Dzięgla, 18,15—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 „Mody“ p. St Zielińska, 17,35 Płyty, 17,50 p. Warszawa, 18 „ 10 minut w świetlicy O. M. P“ reportaż, 18,10 Radjo dla powodzian, 18,15—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,45 Solo na klarnecie, 19,25 Opera, 22,50 Muzyka popularna.

Budapeszt (550,5) 16 „Faust“ — opera Gounoda, 22 Koncert wieczorny, 23,30 Muzyka cygańska.

Leningrad (1224) 18,30 Koncert symfoniczny, 20,30 Muzyka skrzypcowa.

Paryż (1648) 21 Wieczór ludowy, 21,45 Muzyka kameralna, 23,30 Muzyka taneczna.

Artur Henderson

laureatem pokojowej nagrody Nobla

Henderson, brzmi jego nazwisko w gazetach, ale nikt nie nazywa tak tego miłego starszego pana. Dla wielkiego świata w Genewie nazywa się tak samo, jak go nazywają robotnicy na przedmieściu Londynu, ci robotnicy, których od pięćdziesięciu lat reprezentuje: poprostu „wuj Artur“. A ponieważ otrzymał obecnie, za swoje w każdym razie szczere wysiłki, nagrodę Nobla, więc nie jest to jakaś wielka sprawa z całym ce-



ARTUR HENDERSON

remonjałem, ale zwykła uroczystość rodzinna, w której bierze udział parę miljonów siostrzeńców.

Artur Henederson jest i w życiu bardzo pokojowy. Wojowniczy jest tylko wówczas, gdy chodzi o wewnętrzne sprawy partyjne. W Labour Party, której interesy, to znaczy właściwie politykę prowadzi od dziesiątków lat, uchodzi on za reprezentanta lewego odłamu partji. Jego radykalizm ma w sobie coś z radykalizmu tego buchaltera, który jest wrogiem kompromisu„ ponieważ kompromis wprowadza nieporządek. Jest on zwolennikiem prostoty ,pojedynczości, jasności. Ze swoim starym towarzyszem partyjnym Mac Donaldem rozszedł się, gdy ten sztukmistrz rządzenia i filozof pewnego dnia rzucił przez burtę bagaż partyjny. To wydało się wujowi Arturowi nadmiarem krańcowości. Przez ca łe swoje życie wlókł się z tym bagażem wiernie i grzecznie i nie myśli na starość ułatwiać sobie życia przez odrzucenie go.

Starość — to słowo straciło dla niego tę grozę, jaką posiadało, gdy przez dłuższy czas poważnie chorował. Wprawdzie choroba nie przeszkadzała mu wypełniać obowiązków, ale jego chuda, zapadła twarz, budziła troskę całej Genewy i więcej interesowano się pytaniem jak się miewa Henderson, aniżeli paktami i przyszłemi traktatami.

Jest to zrozumiała w Genewie troska o człowieka niezastąpionego. O Stresemanna troskali się nietylko Niemcy, a może nawet oni namniej w epoce nadchodzącego nacjonalizmu narodowego. A o Hendersonie myślą wszyscy Europejczycy, nawet służba i portjerzy hotelowi, których jest ulubieńcem.

A nikt nie przypuszcza, żeby ten poczciwy Anglik dawał królewskie napiwki. Przeciwnie, w tym zakresie ma być trochę drobnomieszczański.

Ta jego drobnomieszczańskość spowodowała nawet oficjalne wystąpienie krawców londyńskich. „Henderson — pisali krawcy — należy do najczęściej fotografowanych Anglików“. Trzeba tu dodać, że mieli rację, gdyż „wuj Artur“ był wówczas angielskim ministrem spraw zagranicznych, Otóż twierdzili krawcy, że jego stale mocno podniszczone ubranie podróżne, podobnie, jak jego przedpotopowy frak i do tego wykładany kołnierzyk z mocno znoszonemi żółtemi bucikami, nie jest niestety reklamą dla słynnej angielskiej mody męskiej. Twierdzili oni, że gospodarczy byt kraju wymaga, aby Henderson ubierał się staranniej.

Słusznie. „Wuj Artur“ nie jest uparty. Pozwolił udzielić sobie parę lekcyj z zakresu mody i na następnem śniadaniu dyplomatycznem miał do fraka nowiutkie ciemnoczerwone półbuciki.

Do lansowania mody Henderson nie nadaje się, ale jest to człowiek z charakterem. — Gentlemaństwo nie mieści się bądź co bądź w lakierkach do fraka.

To i owo

Walka z bólem zębów

Skandal w świecie arystokracji

Cała dzielnica londyńska Westend mówi o skandalu, jakim skończył się wieczór dobroczynny, urządzony dla powiększenia funduszu „Krzyża z Kości Słoniowej“, towarzystwa, które za cel postawiło sobie uwolnienie ludzkości od plagi bólu i chorób zębów.

Wieczór urządzono w jednym z najelegantszych lokali Westendu. Zgromadził on śmietankę towarzystwa londyńskiego Grano grubo w ruletkę i bakarata, przyczem potrącano z każdej wygranej procent na rzecz towarzystwa. Elegancki świat londyński skorzystał z nadarzającej się okazji grania i podobno jednego wieczoru przegranych zostało kilka wielkich majątków.

Pewien angielski finansista wyśrubował bank do 10.000 funtów (prawie ćwierć miljona złotych), wygrał, sam objął bank, który za jednym zamachem został rozbity. Bankier przegrał jeszcze dalsze 10.000 funtów. Do lokalu potrafiły się wkręcić także rozmaite ciemne indywidua, to też zanotowano cały szereg kradzieży biżuterji.

Pewna lady wymieniła sobie w kasie 5.000 funtów na sztony, które położyła przed sobą na stole. W pewnej chwili podszedł do niej jakiś elegancki pan i przeprosiwszy grzecznie, poprosił ją, by pozwoliła mu zabrać 3.000 funtów, za które przyniesie jej banknoty, bowiem w kasie zabrakło drobnych sztonów. Dama zgodziła się i grzecznego pana, ani swoich pieniędzy więcej już nie oglądała. Nie na tem koniec Wieczór pociągnie za sobą dwa pojedynki, wynikłe w związku z awanturą między arystokratami, którzy wzajemnie zarzucali sobie oszustwo w grze. Kilka wypadków oszukiwania w baka skierowano poprostu do policji.

Slepa jasnowidząca

W Ameryce żyje dziwna istota. Pomimo, że jest ślepa, jest jasnowidzącą, posiada jakgdyby zmysł szczególny, którego inni ludzie są pozbawieni.

Leila oślepła w miesiąc po urodzeniu się. Rodzice pozwalali jej poruszać się swobodnie, wskutek czego rozwinął się w niej dziwny instynkt. Dawano jej też już w dzieciństwie do ręki nóż i widelec, któremi potrafiła jeść. Gdy Leila wyrosła, okazało się, że orjentowała się zdumiewająco dobrze w świecie zewnętrznym. Potrafi ona rozróżniać różne dzienniki, pozatem na podstawie króciutkiego dotknięcia potrafi wyrobić sobie pojęcie o jakiejś rzeczy, czy jakimś człowieku. Np. jeśli rozmawia z nią mężczyzna, potrafi odrazu powiedzieć, czy nosi on wąsy lub brodę. Wyczuwa również, czy dany człowiek jest chudy, czy tęgi oraz czy ma dobry, czy zły charakter

Leila umie śpiewać, gra ślicznie na fortepianie, jeździ na rowerze i konno. Z obcych języków zna łacinę, niemiecki, francuski i hiszpański. A gdy podróżuje, czyni mnóstwo spostrzeżeń — być może jeszcze więcej, niż człowiek o zdrowych oczach.

Nowy Instytut terapji płucnej we Włoszech



W tych dniach odbyło się we Włoszech uroczyste poświęcenie instytutu im Benita Mussoliniego. Instytut ten, jeden z największych szpitali na świecie, zosał wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia i przeznaczony został na sanatorjum płucne oraz dla badań naukowych. Cały kompleks budynków szpitalnych obejmuje obszar 23 hektar ów. Może tam znaleść pomieszczenie 1,400 chorych.

Dr. Natan Stern

Narkoza chirurgiczna

DZIEJE NARKOZY.

Operować, nie zadając bólu — to odwieczne marzenie chirurgów. Już w zamierzchłej starożytności spotykamy się z usiłowaniami, idącemi w tym kierunku. Nieraz są to sposoby wręcz barbarzyńskie. Assyryjczycy np. uciskali dzieciom, przed obrzezaniem, naczynia krwionośne na szyi, by w ten sposób sprowadzić anemję mózgu i utratę przytomności. Niekiedy posługiwano się snem hipnotycznym; przeważnie jednak podawano choremu, przed zabiegiem operacyjnym — wśród czarodziejskich zaklęć — napój, który miał pacjenta oszołomić, sprowadzić nań sen i w ten sposób uwolnić go od bólu w czasie i po operacji. Widzimy to u kapłanów egipskich (dokonywujących nieraz bardzo poważnych zabiegów chirurgicznych), u Chińczyków i innych dawnych ludów; także Talmud wspomina o napoju nasennym, podawanym choremu przed operacją.

Jako środka narkotycznego używano opjum, konopij indyjskich (haszysz), lub pełnego tajemniczości. ludzkie kształty przypominającego, korzenia mandragory — alraune.

Substancje te często rozpuszczano lub gotowano w winie; w ten sposób do ich działania narkotycznego, dołączały się właściwości upajające wina.

Opjum i konopie indyjskie pozostają w użyciu także przez całe średniowiecze. Bardzo ważną modyfikację wprowadza Dominikanin Teodoryk, późniejszy biskup boloński (koniec XIII w.). Rzuca on mianowicie środki narkotyczne do wrzącej wody, pacjentom zaś każe wdychiwać parę, zawierającą ulatniający się wraz z nią narkotyk. W ten sposób po raz pierwszy została przeprowadzona narkoza inhalacyjna. Usiłowano także zastosować do narkozy bardzo wiele innych substancyj; mnogość ich jednak najlepiej dowodzi, że żaden z tych środków nie był dobry. Albo nie działały odpowiednio, albo w skutkach swych okazywały się szkodliwemi dla organizmu. Wszystkie wysiłki te wskazują natomiast, jak żywą była potrzeba dobrego środka narkotycznego.

Całkowite spełnienie się w chirurgji zasady „sedare dolorem divinum opus est" — boskiem jest dziełem uśmierzać ból — stało się możliwem dopiero dzięki wielkiemu rozwojowi chemji w XVIII i XIX wieku, kiedy ludzkość poznała nowoczesne środki narkotyczne jak eter, gaz rozweselający, chloroform.

ISTOTA NARKOZY.

Nauka dzisiejsza stawia narazie wielkie wymagania. Nie wystarcza jej, że w czasie operacji chory spi i nie odczuwa bólu; żąda ona jeszcze, by pacjent nie przeszkadzał chirurgowi. Przeszkadzać zaś może przedewszystkiem odruchami, które organizm podrażniony bodźcami bólowemi, wykonuje w swej obronie; wykonuje je zaś zupełnie bezwiednie, t. zn. bez udziału naszej świadomości, nawet wtedy, gdy tej świadomości niema (np. w czasie snu).

Następną wielką przeszkodę stanowiłoby napięcie, które normalnie posiadają nasze mięśnie, podczas gdy w czasie zabiegu operacyjnego muszą one pozostać zupełnie wiotkie. Innemi słowy wymagamy od narkozy zniesienia świadomości odruchów i napięcia mięśniowego.

Wszystkiemi temi czynnościami zawiaduje centralny układ nerwowy, który w najogólniejszych zarysach składa się z mózgu, z rdzenia pacierzowego (umieszczonego w kręgosłupie) i z — położonego między temi dwiema częściami — rdzenia przedłużonego.

Mózg, a raczej jego powierzchowne warstwy (t. zw. kora mózgowa) zawiaduje naszą świadomością i wrażliwością na ból.

Rdzeń przedłużony kontroluje czynności serca, oddechu i krążenia krwi, czynności podstawowe dla życia.

Rdzeń pacierzowy włada odruchami i napięciem mięśniowem. Narkoza polega na czasowem porażeniu kory mózgowej i rdzenia pacierzowego (zniesienie świadomości, odruchów i napięcia mięśniowego); nie śmie natomiast dotknąć swem działaniem rdzenia przedłużonego, gdyż oznaczałoby to porażenie serca i oddechu, a więc śmierć.

ŚRODKI NARKOTYCZNE.

Środków oszałamiających jest bardzo dużo, nie wszystkie jednak nadają się do narkozy. Użytym do niej może być środek nie naruszający oddechu i serca. Ilość narkotyku, która wystarcza, by sprowadzić niewrażliwość na ból, zwiotczenie mięśni i zniesienie odruchów, nazywa się dawką narkotyczną; ta zaś ilość, która poraża oddech i serce, dawką śmiertelną. Narkotyk jest oczywiście tem lepszy, im większa odległość istnieje między jego dawką narkotyczną a dawką śmiertelną. Ta rozpiętość jest bardzo duża dla eteru, mniejsza dla chloroformu, a żadna dla morfiny: dlatego też ta ostatnia nie może być użyta dla narkozy.

Drugim zasadniczym warunkiem dla stosowania jakiegoś środka w narkozie, jest jego nieszkodliwość. Na jakiejkolwiek drodze wprowadzony do organizmu, narkotyk dostaje się do krwi, a stamtąd do różnych organów, rozmaicie na jego trujące działanie wrażliwych (najbardziej wrażliwy jest centralny system nerwowy). Działanie to jednak musi być przejściowe; zatrucie spowodowane narkotykiem musi szybko ustępować. Jest to możliwem, jeżeli narkotyk stanowi substancję, którą organizm łatwo wydala i która nie narusza trwale ważnych organów życiowych, jak system nerwowy, nerki, serce, wątroba i t. d.

Z wyżej przytoczonych względów nadają się do przeprowadzenia narkozy dziś w użyciu będące: gaz rozweselający, chloroform, a nadewszystko eter.

Bardzo ciekawy jest użytek, jaki robiono początkowo z tych narkotyków. Pary eteru używano do zwalczania duszności i bólów neuralgicznych; gaz zaś rozweselający — pobudzający do śmiechu, służył jako... zabawka towarzyska. Chemicy i studenci chemji używali go na swoich zabawach do podniesienia wesołego nastroju.

Dopiero w połowie ubiegłego stulecia wprowadzono w użycie narkozę zapomocą wziewania par eteru. Pierwsi rozpoczęli ją stosować... dentyści. Rychło jednak wchodzi ona w użycie w praktyce chirurgicznej. Odwieczny sen chirurgów, bezbolesne operowanie, stał się rzeczywistością. Wskazania do stosowania narkozy eterowej stają się coraz szersze.

Wkrótce potem pojawia się chloroform. Wynalazek tego ostatniego wywołał rzadko widywany entuzjazm. Poczęto chloroform z zapałem stosować uważając go za środek szybciej i głębiej działający od eteru, dla pacjenta zaś znacznie przyjemniejszy. Dopiero wypadki śmiertelne, jakie wydarzały się przy narkotyzowaniu chloroformem, były zimną wodą na głowy entuzjastów. Eter wszedł z powrotem w użycie i dziś jest powszechnie stosowany; chloroform ma jeszcze tu i owdzie zwolenników, głównie we Francji.

PRZEBIEG NARKOZY.

Pacjent musi być przed narkozą odpowiednio przygotowany. Przez kilkunastogodzinny post unika się wymiotów, przez lekki środek nasenny w wieczór, poprzedzający operację, a silny na godzinę przed zabiegiem uzyskuje się uspokojenie pacjenta. Przed operacją usuwa się z ust chorego wszystkie protezy nie umocowane stale, jak szczęki i zęby sztuczne do wyjmowania.

Narkotyk można do organizmu wprowadzić różnemi drogami, dożylnie, do żołądka do odbytnicy, do płuc. Ta ostatnia metoda, tz. zw. narkoza inhalacyjna (narkotyk dostaje się do krwi przez płuca) okazała się w użyciu najlepszą, już choćby z tego względu, że można ją w razie niebezpieczeństwa każdej chwili przerwać, ponieważ w niej narkotyk doprowadza się powoli, kroplami, przez cały czas trwania operacji.

Do narkozy używa się specjalnych masek. Narkoza inhalacyjna, chloroformowa i eterowa, a zwłaszcza ta ostatnia, przypomina żywo upojenie alkoholem. Przebieg jej można podzielić na kilka okresów.

W początkowem stadjum pacjent staje się podnieconym, wypowiada słowa bez związku i nieskładnie, swojem nieprzytomnem spojrzeniem i zaczerwienioną twarzą robi wrażenie pijanego. Przez odpowiednie dawkowanie eteru, ostrożnie, kroplami, powolne przybliżanie maski, można pacjentowi oszczędzić nieprzyjemnego zapachu par eteru. Podniecenie chorego zwolna wzrasta, przejawia się w niepokoju ruchowym. Pacjent usiłuje uwolnić się z więzów, zrzucić maskę, krzyczy, napina mięśnie i rzuca się. Przy dalszym dowożie narkotyku, niepokój ustępuje, mięśnie wiotczeją i następuje głęboka narkoza, w której należy pacjenta utrzymać. Przez zbyt wielką dawkę narkotyku może nastąpić porażenie oddechu i serca. Całą sztuką narkotyzera jest dostosowanie, do każdego poszczególnego pacjenta, najmniejszej dawki narkotyku, potrzebnej do utrzymania chorego w stadjum głębokiej narkozy. Wskazówkami dla lekarza są: wygląd chorego, oddech, tętno i t. d. Dobry narkotyzer potrafi dostosować głębokość narkozy do poszczególnych okresów operacji, podobnie da sobie łatwo radę z ewentualnemi incydentami, jak wymioty, opadnięcie szczęki, języka. Po odjęciu narkotyku, organizm powoli narkotyk wydala, chory się budzi.

Do małych, krótkotrwałych zabiegów, używa się chlorku etylu, którego kilkanaście kropli wprawia pacjenta w oszołomienie, szybko mijające.

Kowieński monstre-proces

126 hitlerowców przed sądem

Kowno. 15. 12. PAT. W procesie Neumanna i Sassa cały dzień wczorajszy i dzisiejsze przedpołudnie wypełniło sprawdzanie generaljów podsądnych. Okazało się przytem, że szereg oskarżonych, m. in. Neumann i Sass, pochodzą z Niemiec, a nie z okręgu kłajpedzkiego. Ponieważ większość oskarżonych oświadczyła, że nie zna języka litewskiego, przeto badanie odbywa się za pośrednictwem tłumaczy przysięgłych. Wyraźnie widać było, że największą trudność przedstawia dla oskarżonych odpowiedź na pytanie, dotyczące obywatelstwa. Niektórzy z nich unikając stwierdzenia, że są obywatelami litewskimi, nazywają się „mieszkańcami kraju kłajpedzkiego".

Dziś około południa przystąpiono do zaprzysiężenia świadków, którzy w liczbie około 500 zapełnili korytarze i kilka pokojów, sąsiadujących z salą sądową.

Zaprzysiężenie odbywa się grupami. Obliczają, że badanie świadków potrwa kilka tygodni. Zainteresowanie procesem jest w dalszym ciągu bardzo duże.

Gmach ministerstwa sprawiedliwości, na którego frontonie widnieje napis: „Justitia est fundamentum regnorum", od dwóch dni ozdabia wielki szyld z napisem: „Sąd wojenny". Przed gmachem zbierają się stale tłumy publiczności, obserwujące grupy oskarżonych i świadków oraz dziennikarzy zagranicznych. Porządek utrzymuje policja i wojsko. Wejście na salę rozpraw jest w dalszym ciągu ściśle kontrolowane. Dziennikarze zagraniczni dzięki staraniom wydziału prasowego M.S.Z. otrzymali miejsca numerowane na galerji oraz materjały informacyjne, dotyczące procesu.

Agencja Elta wydała wczoraj oficjalny komunikat w języku niemieckim, w którym zwraca uwagę na dobry wygląd oskarżonych i twierdzi, że doniesienia prasy niemieckiej, jakoby z oskarżonymi obchodzono się źle w więzieniu, nie są zgodne z prawdą.

Etjopja apeluje do Ligi Narodów

Genewa. 15. 12. PAT. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od ministra spraw zagranicznych Etjopji następujący telegram:

„Rząd etjopski ma zaszczyt poinformować Pana dla zakomunikowania Radzie i członkom Rady, że od 23 listopada siły wojskowe włoskie przeszkodziły komisji angielsko-etjopskiej, badającej pastwiska w prowincji etjopskiej Ogaden w kontynuowaniu jej prac. Gdy komisja przybyła 5 grudnia do Valval o 100 klm. od granicy kraju, **wojska włoskie z czołgami i samolotami zaatakowały i niespodzianie i bez prowokacji z jej strony eskortę etjopską komisji. Rząd etjopski protestował przeciwko temu w nocie z 6 grudnia. Mimo protestu samoloty włoskie w trzy dni później zbombardowały miejscowości Ado i Gerlogibi, położone w tejże prowincji.** Na protest z dnia 6 grudnia i na żądanie arbitrażu zgodnie z traktatem Owi R. charge d'affaires włoski zażądał notą z 11 grudnia odszkodowania i satysfakcji moralnej, a w nocie z 14 grudnia oświadczył, że rząd włoski **nie widzi, jak incydent tego rodzaju mógłby być poddany decyzji arbitrażu.**

W obliczu agresji włoskiej rząd etjopski zwraca uwagę Rady na powagę sytuacji.

Należy podkreślić, że rząd Etjopji nie powołuje się na żaden artykuł paktu i że formalnie nie przedkłada swego sporu z Włochami Lidze Narodów, niemniej w kołach ligowych telegram komentowany jest jako zapowiedź rychłego apelu do Ligi Narodów.

Warszawa-Zakopane — samolotem i koleją

Wczoraj odbyła się pierwsza próba nowej linji komunikacyjnej, łączącej Warszawę z Zakopanem drogą lotniczą i kolejową. O godz. 14.54 nadleciał z Warszawy samolot pasażerski, wiozący wiceministra komunikacji inż. Bobkowskiego wraz z małżonką, prezydenta m. stoł. Warszawy Starzyńskiego, naczelnego dyrektora „Iskry" Ścieżyńskiego i innych. Na lotnisku w Czyżynach powitali p. wiceministra imieniem dyrekcji kolej. wicedyrektor dr Chan oraz zastępca starosty powiatowego Chrapowicki. Po wyjściu z samolotu uczestnicy wycieczki wsiedli natychmiast do samochodu, który przewiózł ich na dworzec kolejowy w Krakowie. Punktualnie o godz. 15.10 goście odjechali „Luxtorpedą" w kierunku Zakopanego.

Tego rodzaju komunikacja na trasie Warszawa-Zakopane odbywać się będzie w każdą sobotę oraz w dni przedświąteczne.

Jak wiadomo, całkowita cena przejazdu między Warszawą a Zakopanem wynosić będzie 40 zł. Każdy z podróżnych będzie mógł zabrać ze sobą 10 kg bagażu oraz narty. Połączenie to pozwoli mieszkańcom stolicy, w ciągu krótkiego czasu bo w 4 i pół godziny odbyć podróż do Zakopanego.

—o-§-o—

KATASTROFA NA MOŚCIE PONIATOWSKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 12. (Sin) Dziś na wiadukcie kolejowym mostu Poniatowskiego zdarzyła się katastrofa. Autobus zderzył się z przejeżdżającym pociągiem, wskutek czego jedna osoba została zabita, zaś 20 osób uszło cudem śmierci.

DEPARTAMENT BEZPIECZEŃSTWA

Warszawa, 15. 12. (Sin) Wedle krążących pogłosek, w związku z reorganizacją administracji ma powstać specjalny departament bezpieczeństwa, który obejmie również Główną Komendę Policji Państwowej w Warszawie.

PLENUM SENATU

Warszawa, 15, 12. (Sin) W czwartek o godz. 4 popołudniu odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym dalsza debata konstytucyjna.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

WALNE ZGROMADZENIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH (KOKS'u)

odbyło się wczoraj wieczorem i zakończyło się pełnym sukcesem „partji rządzącej". Na liczbę około 60 sędziów miała opozycja zaledwie 17 głosów. Przed wyborami kilku sędziów z opozycji, widząc nieuniknioną klęskę, złożyło legitymacje — między innymi kpt. Babirecki, Jahowicz, Pirożyński i Pawłowski.

Wybory przyniosły następujący rezultat: **Prezes p. por. Niedziołek, wiceprezes p. M. Schneider,** referent obsady **p. Lieberman,** referent kwalifikacyjny **p. Gumplowicz,** skarbnik **p. Schmscheiner.** Tak więc całoroczne zatargi i „komisarjaty" zostały w zarodku wczoraj zlikwidowane. Nowe władze Kolegjum Sędziów składają się z ludzi, którzy dają pełną gwarancję solidnej pracy sportowej.

WALASIEWICZÓWNA i WAJSÓWNĄ ZDOBYWAJĄ NAGRODĘ P. Z. L. A.

Warszawa 15. 12. PAT. Zarząd PZLA na swem ostatniem posiedzeniu uchwalił nadać nagrodę za najlepszy wynik w polskiej lekkoatletyce w r. 1934 równorzędnie 2-m świetnym naszym zawodniczkom Walasiewiczównie i Wajsównie.

Naczelnik Przesmycki — posłem R. P. w Tallinie

Warszawa. 15. 12. PAT. Jak się dowiadujemy, naczelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych p. W. Przesmycki został desygnowany na stanowisko posła Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie. Agrement dla pana posła W. Przesmyckiego zostało już udzielone.

Za 100.000 franków mógł zostać we Francji

Paryż, 15. 12. (R) „Le Journal" podaje, że aresztowany wczoraj pod Cannes Duńczyk Jan Moeller, oskarżony o machinacje finansowe jeszcze w r. 1925, czy 1926, będąc zagrożony wydaleniem z Francji zwrócił się do jednego z ówczesnych ministrów, który za sumę 100 tysięcy franków postarał się o cofnięcie zarządzenia nakazującego wydalenie.

Zamordowanie dwóch policjantów austrjackich

Paryż. 15. 12. PAT. Agencja Havasa donosi z Wiednia o dokonanem na granicy austrjacko-bawarskiej zabójstwie dwóch policjantów austrjackich. Sprawcami zabójstwa są dwaj podejrzani osobnicy, prawdopodobnie członkowie „legjonu austrjackiego". Policja austrjacka i bawarska prowadzi energiczne poszukiwania morderców.

Znowu wielka katastrofa w Niemczech

Berlin. 15. 12. PAT. Ubiegłej nocy wydarzyła się na szosie Zossen-Mittenwalde pod Berlinem straszna katastrofa samochodowa, którą ze względu na panujący zmrok dopiero dziś nad ranem zauważono.

Wskutek panującej gęstej mgły samochód pasażerski, wiozący 3 osoby, właściciela lokalu restauracyjnego, oficera policji i kupca stoczył się do kanału, przyczem wszyscy pasażerowie utonęli.

Gdy syn prezydenta republiki staje przed sądem...

Paryż, 15, 12. (R) Według wiadomości z Madrytu wczoraj przed sądem wojennym stanął syn prezydenta republiki kapral Niceto Alcala Zamora, oskarżony o niesubordynację. Prokurator zażądał 12 lat więzienia. Jak wiadomo, prezydent Zamora domagał się, aby jego syn sądzony był jak wszyscy inni obywatele.

Madryt. 15. 12. PAT. Zarzut niesubordynacji, wniesiony przeciwko kapralowi Zamora, synowi prezydenta republiki, który miał być przedmiotem rozprawy przed sądem wojennym w Jaca — został wycofany przez prokuratora, który uznał, że przewinienie kaprala Zamora nie ma poważniejszego charakteru. Sprawa została umorzona.

Adjutant Gandhiego skazany na dwa lata więzienia

Bombay 15. 12. (R) Ghajur Khan, adjutant Gandhiego, skazany został na 2 lata więzienia za wygłoszenie przemówienia, podburzającego ludność przeciwko władzom angielskim.

Służąca-furjatka postrzeliła się w czasie walki z policją i strażą pożarną

Kraków, 16 grudnia

(rg) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych ulica Wielopole w Krakowie przedstawiała osobliwy widok. Przed dom pod liczbą 26 zajechał pluton straży pożarnej i karetka pogotowia, a niebawem zjawił się oddział policji. Przybył również nadkomisarz Pollak.

Oto w mieszkaniu Adolfa Schnitzera, na parterze tegoż domu, zabarykadowała się służąca, 16-letnia Anna Marchewczykówna. W przystępie ataku szału porwała ona rewolwer swych chlebodawców i poczęła strzelać na oślep. Przestraszeni domownicy rozbiegli się we wszystkich kierunkach, alarmując otoczenie

Dostanie się do wnętrza mieszkania było sposzczątku zupełnie niemożliwe. Marchewczykówna trzymała w ręku rewolwer, kierując go w stronę nadchodzących osób. Dopiero po użyciu przez policję i straż pożarną bomb łzawiących oraz hydrantu, udało się ubezwładnić furjatkę i wkroczyć do mieszkania.

Tutaj okazało się, iż Marchewczykówna w czasie strzelaniny odniosła ranę w nogę. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe przewieziono ją do szpitala.

Marchewczykówna od dłuższego czasu zachowywała się nienormalnie. W dniu wczorajszym miała opuścić posadę i to stało się przyczyną ataku szału.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, dr. Horowitz Maks. Jasna 7, dr. Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47, dr. Zopoth Artur, Rynek Klep. 5, tel 102-18; dyżur nocny lekarze: dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9, dr. Drohocki Zenon, Dunajewskiego l. 3, tel. 183-80, dr. Silberber Leon, Starowiślna 49, tel. 117-99, dr. Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i Rynek podgórski 9; tylko dzienny dyżur apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul Dietla 76. p

AKCJA LEGITYMACYJNA ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej dla Małopolski zach. i Śląska w Krakowie podaje do wiadomości, że cena legitymacyj partyjnych dla członków organizacji wynosi 0.75 zł. (kolor niebieski).

W Krakowie legitymacje partyjne są do nabycia: w stowarzyszeniach młodzieży, w Biurze Organizacji Sjonistycznej, ul. Dietla 107 oraz u inkasenta podatku partyjnego.

UROCZYSTA AKADEMJA RAMBAMĄ

Z okazji 800 lat urodzin Rambama odbędzie się staraniem Egzekutywy Org. Mizrachi dziś, w niedzielę, o godz. 6 wiecz. w Synagodze Eizika Uroczysta Akademja Rambama. Przemówienie okolicznościowe wygłosi rabin I. L. Fischman z Jerozolimy.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI B. BOROCHOWA

odbędzie się dziś, o godz. 7.30 wieczór w sali Reprezentacyjnej Żyd. Domu Akademickiego, przy ul. Przemyskiej l. 3. Z przemówieniami wystąpią: tow. N. Birnhack, Ch. Henig i N. Mifelew.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

odbędzie się w nadchodzący czwartek o godz 20 Na porządku dziennym m. in. zaciągnięcie długoterminowej pożyczki w Komunalnej Kasie Oszczędności m Krakowa w wysokości dwa i pół miljona złotych, uchwalenie poboru w roku budżetowym 1935/36 stałej opłaty wodociągowej w dotychczasowej wysokości 5-proc. czynszu, uchwalenie dodatków gminnych na rok 1935 od państwowego podatku od nieruchomości, państwowego podatku przemysłowego i państwowego podatku gruntowego. Uchwalenie poboru opłat mostowych w r. 1935 będzie również tematem obrad

OSTATNIE DNI WYSTAWY OBRAZÓW ZRZESZENIA ŻYD. ART.

w Żyd Domu Akad. przy ul. Przemyskiej l. 3 Ciekawa i na bardzo wysokim poziomie artystycznym będąca wystawa, zostanie niebawem zwinięta, wobec czego kto dotychczas nie miał możności zapoznania się z twórczością wybitnych artystów, biorących udział w obecnej wystawie, może jeszcze skorzystać z nadarzającej się sposobności. O dużem zainteresowaniu świadczy wielka ilość sprzedanych eksponatów. Wystawa otwarta codz. od godz. 11—3. Wstęp wraz z katalogiem 50 gr. Wycieczki korzystają ze zniżek

WYSTAWA — NASZE MIESZKANIE

W Miejskim Budynku Wystawowym przy ul. Rajskiej 12, jak już donosiliśmy, otwarta została wystawa „Nasze mieszkanie", obejmująca meble, dywany, kilimy, firanki, koronki, roboty ręczne, srebro, fortepjany, lustra, wyroby galanterjowe, porcelanę, radja, patefony, maszyny do szycia, oraz bardzo urozmaicony dział gospodarczy, będący specjalną atrakcją dla naszych pań- gospodyń.

Zagraniczni goście, którzy przypadkowo byli w Krakowie, wyrażali się bardzo pochlebnie o poziomie wystawy i wartości eksponatów. — Na wystawie koncert płyt gramofonowych.

W niedzielę i święta wystawa otwarta przez cały dzień bez przerwy tj od 10-tej rano do 8-mej wieczór. Wstęp 50 gr., dla młodzieży i wojskowych tylko 20 gr.

DAWNE KRAKOWSKIE ZAJAZDY, OBERŻE I RUCH OBCYCH

Odczyt p. Marji Estreicherówny odbędzie się na 15-tem Zebraniu naukowem Towarzystwa Miłośników Krakowa w poniedziałek, 17 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Po odczycie nastąpi pokaz miedziorytów z cyklu „Stary Kraków" Wł. Zakrzewskiego. Wstęp 10 gr. Początek o godz. 18.30.

PRZEDŚWIĄTECZNA ZNIŻKA TARYFY KOLEJOWEJ ZA PRZEWÓZ ŚRODKÓW ŻYWNOŚCIOWYCH

Celem przyspieszenia przewozu oraz korzystania z tańszej taryfy przy przewozie artykułów żywnościowych w okresie przedświątecznym, Ministerstwo Komunikacji zarządziło w okresie od 16 do 24 grudnia 1934 r. włącznie przewóz artykułów żywnościowych, nadawanych jako przesyłki drobnicowe pospieszne i zwyczajne, pociągami osobowemi bez pobierania za to 25 proc. taryfowej dopłaty przewoźnego. Wyjątek stanowią przesyłki, których poszczególne sztuki ważą więcej, niż 50 kg. oraz takie artykuły, które mogłyby zamoczyć, zanieczyścić lub uszkodzić bagaż lub towary razem przewożone.

WYŁOŻENIE REJESTRU POBOROWYCH R. 1934

Zgodnie z art. 27 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym wyłożony będzie do przejrzenia rejestr poborowych r. 1914 w Wydziale Administracji Ogólnej (oddział wojskowy drzwi Nr. 6) Zarządu miejskiego — w czasie od 1-go stycznia 1935 r. do 15 stycznia 1935 r. w godzinach urzędowych od 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Każdemu mylnie wpisanemu, lub pominiętemu w rejestrze przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

WAGON SYPIALNY KATOWICE — KRAKÓW — LWÓW

Międzynarodowe Towarzystwo Wagonów Sypialnych w Krakowie komunikuje, iż z dniem 15 grudnia br. uruchomiony został wagon sypialny mieszany 1, 2 i 3 klasy na przestrzeni Katowice —Kraków—Lwów i z powrotem przy pociągu Nr. 29 i 30.

Odjazd z Krakowa 0'10, przyjazd do Lwowa 6'55.

Odjazd ze Lwowa 22'50, przyjazd do Krakowa 5'45.

ŻYCIE PŁCIOWE A MORALNOŚĆ TEOLOGICZNA

Jutro, w poniedziałek, 17 bm., o godz. 7-mej wieczór wygłosi p. red. Ludwik Szczepański odczyt p.t.: „Życie płciowe a moralność teologiczna" w sali odczytowej, przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyskusja.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie 12 wypadków błonicy, 13 płonicy, 7 duru brzusznego, 4 róży, 1 odry, 9 mumpsu, 2 krztuśca, 9 ospy wietrznej i 2 różyczki.

POKĄSANIE PRZEZ PSA

Zarząd miejski ostrzega osoby pokąsane w dniu 14 bm. w okolicy Zwierzynieckiej i Powiśla przez psa kundysa szaro-białego, że pies ten jest w wysokim stopniu, podejrzany o wściekliznę i wzywa pokąsanych do zgłoszenia się w Wydziale Zdrowia Publicznego, ul. Poselska 12. w godzinach urzędowych.

HISTORJA DWÓCH MASZYN

Nocy ubiegłej skradziono ze składu szkła Józefa Immerglücka przy ul. Powiśle l. 4. maszynę do pisania marki „Underwood", wartości 800 zł. Równocześnie policja aresztowała Stanisława Gwoździa (lat 23) i Józef Pagosza za kradzież maszyny do szycia marki „Singer" na szkodę nieznanego właściciela. Maszynę tę można oglądać w godzinach urzędowych w III. Komisarjacie P.P. przy ul. Łobzowskiej l. 16.

ZŁODZIEJSKIE ŁUPY SĄ DO ODEBRANIA

W czasie rewizji znalazła policja krakowska kilka ubrań męskich, futra damskie, materjały na ubrania i kostjumy damskie, pochodzące z kradzieży. Rzeczy te można oglądać w V. Komisarjacie P.P. przy ul. Józefińskiej l. 4, w godzinach urzędowych. Nadto zakwestjonowano kilka zegarków, pochodzących z kradzieży, które można oglądać w Wydziale Śledczym, przy ul. Siemiradzkiego l. 24, w godzinach urzędowych.

KOMUNIKATY:

— **OLIM-POALIM.** Dziś, godz. 7.30 wieczorynka.

— **HASZOMER—HADATI.** Dziś raport gniazda. Zbiórka w lokalu ul. Dietla 11 o godz. 7.30.

— **ŻYCIE SEKSUALNE LUDU POLSKIEGO.** Odczyt na temat powyższy wygłosi prof. Ludwik Tomanek we wtorek 18. bm., w Zw. Zaw. Prac. Umysł. (Sławkowska 6, I. p.), o godzinie 7.45 wiecz. Wstęp wolny

— **JAROSŁAW DYNÓW.** Celem zreorganizowania Komitetu Lok. „Ezry Chalucowej" przyjedzie do Jarosławia i Dynowa sekr. gen. Centrali „Ezry Chalucowej" w Krakowie Tow. M. Chajtman.

Bł. p.

Dr. HENRYK HOLLAENDER

ADWOKAT

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach w 49 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś **w niedzielę dnia 16 bm.** o godzinie **1-szej** popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Krakowie przy ulicy Miodowej, na który zapraszają Krewnych, Znajomych i Przyjaciół w nieutulonym żalu pogrążeni

Rodzice, żona, dzieci i rodzeństwo

Sprawa „Caro"

6-ty dzień rozprawy w sprawie „Caro" przyniósł dalsze sensacje. Na wstępie rozprawy obrońca adw. Dr. Goldblatt imieniem całej obrony złożył oświadczenie, że wobec dotychczasowych wyników postępowania dowodowego obrona rezygnuje z dalszego przesłuchania z powołanych świadków, z wnioskiem na odstąpienie od ich przesłuchania.

Za zgodą prokuratora Dra Boryczki Trybunał wniosek ten przyjął, wskutek czego postępowanie dowodowe dozna znacznego skrócenia, gdyż wobec takiego wniosku obrony odpadła konieczność wybadania ponad 20-tu świadków.

Na onegdajszej rozprawie zeznawał m. in. Dr K. Warzecki, dyrektor Warsz. Banku Dyskontowego, który przedstawił założenie spółki „Caro", przystąpienie jego Banku do niej w charakterze udziałowca, perypetje rozwoju i konjunktury tej Firmy, a następnie finansowe jej załamanie się z powodu kryzysu, zmniejszenia się obrotu, a przedewszystkiem z powodu trudności płatniczych dłużników firmy „Caro" t. j. rzeźników i masarzy, którzy zubożeli i zobowiązań swoich wobec firmy dotrzymać nie mogli.

Dyrektorzy firmy „Caro", zdaniem świadka, postępowali uczciwie i lojalnie, prowadzili agendy spółki rzetelnie, z powodu zamrożenia kapitału blisko miljona złotych w budowie domu i odsetkach, oraz znacznej niewypłacalności klienteli borykali się ustawicznie z brakiem kapitału obrotowego. Dyrektor Landau nigdy nieradnych czynników nie wprowadzał w błąd, przeciwstawiał się zakulisowym ingerencjom, lecz jako urzędnik firmy był bezstronny.

Następny świadek Andrzej Różycki cechmistrz masarzy i rzeźników oraz prezes Izby Rękodzielniczej w Krakowie zapoznał Sądowi historję przedsiębiorstwa „Caro" od jego założenia aż do przejęcia go przez nowy zarząd, a to ze stanowiska komercjalnego i gospodarczego. Przedsiębiorstwo „Caro" miało rację bytu, przyczyniło się walnie do aprowizacji ludności Krakowa i okolicy w tanie mięso, przynosiło Gminie bardzo znaczne dochody, a co najważniejsze zarząd miasta zmierzał do jego zmonopolizowania jako instytucji gminnej ze względów społecznych i gospodarczych. Działalność dyr. Landaua określa świadek jako dodatnią i wogóle zawiadowca ten winien raczej spotkać się z pochwałą, a nie zasiadać na ławie oskarżonych.

Świadek Kazimierz Broczyner, wicedyrektor Żeglugi Polskiej, skreśla przebieg pertraktacji Gminy miasta Krakowa o nabycie udziału Banku Dyskontowego przez Gminę, rolę Dra Krzetuskiego w tej sprawie, podkreśla, że dyrektor Landau był przeciwnikiem umiastowienia firmy „Caro". Że sprawy „Caro" zrobiono aferę, a wielki w niej krzyk zaszkodził temu pożytecznemu przedsiębiorstwu

Gmina miasta Krakowa w saldzie na „Carze" nie straciła, przeciwnie zyskała dochody na opłatach.

Świadkowie Jonas Friedmann, Abraham Altstätter i Dr Samuel Lichtig opisują stosunki wewnętrzne, jakie panowały na targowicy miejskiej, w kasie targowej i w spółce „Caro", przed stawiają sposoby i warunki udzielania zabezpieczania i kredytów, a wszyscy wyrażają się jednogłośnie z uznaniem o zawiadowstwie osk. dyrektora Landaua.

Świadkowie Dr. Ludwik Aronsohn, Dr. Samuel Lichtig i urzędnik Izby Skarbowej Marjan Siatko zapodają, szczegóły nader ujemne o zachowaniu się i postępowaniu naczelnego księgowego firmy „Caro" Marjana Bertholda, tak w czasie jego urzędowania w tej firmie jak i w uprzednio w innej instytucji bankowej.

Wobec cofnięcia dowodu przez obronę koniec rozprawy i wyrok spodziewane są na wtorek wzgl. najbliższą środę.

Konferencja porozumiewawcza
wszystkich stronnictw sjonistycznych
Żabotyński o rokowaniach z Egzekutywą Sjonistyczną

Paryż. Prezydent Światowego Związku Sjonistów Rewizjonistów Wł. Żabotyński udzielił Żydowskiej Agencji Telegraficznej następującego wywiadu.

— Co mógłby Pan powiedzieć o rokowaniach w sjoniźmie?

— Rokowania są poufne, powiedzieć więc można bardzo niewiele. Pod względem „historycznym" rozróżnić należy trzy inicjatywy. Pierwszą podjęli rewizjoniści, gdy niebawem po uniewinnieniu Stawskiego zwróciliśmy się do Mapaju (palestyńska Partja Pracy) z wnioskiem wszczęcia bezpośrednich rokowań i o wstrzymanie walk w Palestynie. Na to Mapaj wogóle nam nie odpowiedział. Następnie przyszła inicjatywa egzekutywy sjonistycznej: przyjęliśmy zaproszenie, wyznaczyliśmy naszych delegatów, spotkali się oni dwukrotnie z reprezentantami egzekutywy — lecz brak było większych widoków na sukces. Trzecia inicjatywa była ściśle indywidualna — **Rutenberga.** Na jego zaproszenie i w jego domu dopiero rozpoczęły się rozmowy, które doprowadziły już do konkretnych rezultatów i być może doprowadzą do dalszych pozytywnych konkluzyj. Stwierdzić przytem muszę, że **Rutenberg był nietylko inicjatorem, ale też stałym pośrednikiem i medjatorem: gdyby nie on, być może, nie doszłoby wogóle do żadnych wyników.**

— Jakie są dotychczasowe konkretne wyniki?

— Właściwie tylko jeden: „Układ nr. 1" w sprawie zaniechania metod walki fizycznej i wogóle niegodnych metod walki. Układ ten został opublikowany w imieniu obu organizacyj — sjonistycznej i rewizjonistycznej, a rewizjoniści zratyfikowali go już przez wydanie zarządzenia, w myśl którego układ ten został uznany za „ustawę Hacoharu". Identyczne zarządzenie wydały także Betar i Brit-Hachajal. Inne, nie-rewizjonistyczne, ugrupowania układu jeszcze nie ratyfikowały.

— W Londynie podpisano jeszcze dwa układy. „Układ nr. 2" ustanawia niejako modus vivendi między obiema istniejącemi w Palestynie organizacjami robotniczemi: „narodowa" Histadrut już go ratyfikowała, ale „ogólna" Histadrut, tj. stara i pierwsza, pragnie go jeszcze przedyskutować na specjalnej konferencji, która odbędzie się za parę tygodni.

— A czy jest też „układ nr. 3"?

— Tak. Jest to układ prowizoryczny w rodzaju „paktu o nieagresji", wprowadzony tymczasowo dla stworzenia bardziej stosownej atmosfery dla dalszych rokowań o rzecz najważniejszą: **zjednoczony front w polityce sjonistycznej nazewnątrz i wspólna praca odbudowy. O „to co najważniejsze"** toczą się jeszcze rokowania, brak jeszcze zgody. Aby jednak była ona psychologicznie możliwą, należy narazie zaniechać po obu stronach owych „represyj" będących źródłem tylu zmartwień. Są niemi z jednej strony drastyczne zarządzenia przeciwko alijі certyfikatowej Betaru, zaś z drugiej — bojkot funduszów. W Londynie postanowiono zawiesić oba zarządzenia na czas rokowań. Jednocześnie Betar, na czas trwania rokowań o „to najważniejsze", zawiesi swą polityczną akcję przeciwko monopolowi certyfikatowemu Agencji Żydowskiej. Jest to treść „układu nr. 3", i żywię nadzieję, że będzie on niebawem podpisany. Podpisanie zależne jest od Rutenberga: gdy otrzyma wszystkie „ratyfikacje", wyda on oficjalne oświadczenie.

— A jak się przedstawia sprawa „tego co najważniejsze", sprawa wspólnego frontu sjonistycznego?

— Wszystko, co o tem „słychać", sprowadza się do pogłosek, jak np. pogłoska rozpowszechniona przez pismo lwowskie: że rewizjoniści uznają „dyscyplinę" Organizacji Sjonistycznej, że „narodowa" Histadrut robotnicza złączy się z „ogólną" lewicową Histadrut, że Weizmann będzie prezydentem egzekutywy, a rewizjonista wiceprezydentem et caetera. **Każde słowo w tej pogłosce jest gorsze niż kłamstwo; jest to poprostu niemożliwość, o którą niewarto nawet „pertraktować".** Rokować naturalnie będzie się o to, czy możliwe jest osiągnięcie takiego porozumienia, któreby odpowiadało zasadom obu stron, lub wszystkich stron. Niedorzecznemi pogłoskami będzie się tylko stawiało przeszkody. Jestem przekonany, że np. Mapaj nie zgodzi się na żaden układ, któryby pogwałcił jego zasady, a mogę pana zapewnić, że rewizjoniści na to też nie pójdą. Tak więc zapomnieć należy o takiem ujęciu „dyscypliny", jak zostało ono sformułowane przez Kongres w Pradze, a także o innych wyżej wspomnianych mrzonkach. Jeśli jednak po obu stronach istnieje dobra wola, to być może i tu, na terenie wielkich zagadnień sjonistycznych, dojdzie się do jakiegoś modus vivendi. Ja osobiście wierzę w taką możliwość, i my rzetelnie dążyć będziemy do znalezienia takiego modus vivendi.

— Czy rokowania będą kontynuowane?

— Mam nadzieję. Muszę jednak zaznaczyć, że jak długo chodziło o sprawy, które interesowały prawie wyłącznie Hacohar i Mapaj, było najwłaściwszem, aby pertraktacje toczyły się między temi dwiema partjami. Obecnie jednak, gdy się pragnie przystąpić do rozważania zagadnień wielkich, „major policy", niebezpieczeństwo Rady Ustawodawczej, ruch petycyjny, arbitraż narodowy etc., etc. — takie rokowania nie są wystarczające: obecnie należy zwołać Konferencję Okrągłego Stołu wszystkich stronnictw.

(Uwaga Redakcji ŻAT: Powyższy wywiad został udzielony przed podpisaniem w Londynie drugiego układu — w wywiadzie „układ nr. 3" — między egzekutywą sjonistyczną a komitetem wykonawczym Światowego Związku Rewizjonistów).

Bł. p.

ELJASZ MEISELS

PRZEMYSŁOWIEC

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 16 grudnia 1934 r. w 54 roku życia

Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek, dnia 17 b. m. o godz. 2·30 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Krakowie, przy ulicy Miodowej, o czem zawiadamia

ŻONA, DZIECI I RODZINA

Uprasza się o zaniechanie wizyt kondolencyjnych.

Sukces pięściarzy Hasmonei

HASMONEA (LWÓW)—WAWEL 8:6.

Drugi z kolei występ żydowskich pięściarzy w Krakowie zakończył się ich pięknym sukcesem w postaci zwycięstwa, odniesionego nad mistrzem Krakowa, Wawelem.

Hasmonea zaprezentowała się jako zespół równy, bez specjalnych talentów, lecz także i bez słabych punktów, agresywny, ambitny, o dość dużych walorach technicznych. Jedyną i wielką ich wadą jest nieczysta walka, w czem także celował wczoraj i Wawel, który poza Kolonką wystąpił w kompletnym składzie. Tym razem Krakowianie walczyli poniżej zwyczajnej formy, toteż zawody nie stały na wysokim poziomie. Były jednak bardzo ciekawe.

Poszczególne walki miały następujący przebieg:

Waga musza: Lieberman (H) — wygrywa w. o. wobec nadwagi **Chrostka II. (W).** W spotkaniu towarzyskiem po ciekawej i równej walce, sędziowie przyznają niesłusznie zwycięstwo Chrostkowi. — Wynik nierozstrzygnięty bardziej odpowiadałby przebiegowi spotkania.

Waga kogucia: Szirak (H) pokonał na punkty **Nowickiego (W).** Przez wszystkie trzy rundy lepszy technicznie Szirak dość znacznie przeważał.

Waga piórkowa. Akerman (H) przez całe spotkanie górował zupełnie nad młodym i nierutynowanym **Wnękiem (W),** odnosząc wysokie zwycięstwo na punkty.

Waga lekka. Chrostek I. (W)—Sprung (H). Walka prowadzona była w silnem tempie, narzuconem przez Chrostka, który w pierwszej rundzie nie pozwala przeciwnikowi dojść do głosu. W drugiej rundzie Sprung, oswojony z systemem walki Chrostka, oddaje kilka pięknych i mocnych ciosów, które jednak na twardym Krakowianinie nie robią wrażenia. W trzeciej rundzie przewaga zasłużenie należy nadal do Chrostka, który zasłużenie zwycięża dzielnie broniącego się Sprunga.

Waga półśrednia. Straus (H)—Panzer (W). Agresywniejszy Straus był przez całe niemal spotkanie w ofenzywie. Panzer ograniczał się jedynie do obrony, kontrataki jego były rzadkie i brak im było siły i precyzji ciosu. Mimo lekkiej przewagi Strausa ogłoszono wynik nierozstrzygnięty.

Waga średnia. Walka **Jadłowski (W)—Safier (H)** kończy się również wynikiem nierozstrzygniętym po ładnym i ciekawym przebiegu. Jodłowski okazał się pięściarzem o lepszej technice, natomiast Safier górował celnością i siłą ciosów.

Waga półciężka. Ostatnie spotkanie rozegrano w wadze półciężkiej. **Morawa (W)** pokonał surowego **Fleischfarba (H),** dysponującego potężnym ciosem. Morawa kilkakrotnie odczuł początkowo zetknięcie się z pięściami Fleischfarba, toteż walczył ostrożnie, a górując znacznie techniką i rutyną przy wcale dobrym ciosie, uzyskał wysokie zwycięstwo na punkty.

W ringu sędziował p. Kupler. Publiczności 800 osób.

DZIŚ ROZPOCZYNA SIĘ AKCJA MIFAL USYSZKIN W KATOWICACH

Dziś w poniedziałek dnia 17 b. m. rozpoczyna się na terenie Katowic akcja zbiórkowa, pozostająca w związku z nabyciem ziemi pod osiedlenie 50-ciu rodzin z org. „Akiba" Zachodniej Małopolski i Śląska. W związku z tem Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej i Centrala K. K. L. w Krakowie zwracają się do społeczeństwa żydowskiego na terenie Katowic, jakoteż całego Śląska o pomoc finansową w tej akcji. Od lat młodzież ogólno sjonistyczna Zachodniej Małopolski i Śląska, zrzeszona w org. „Akiba" w twardej i żmudnej pracy realizuje w Palestynie hasła pionierstwa. Młodzież ta z utęsknieniem wyczekuje chwili, kiedy otrzyma własną ziemię, na której wybuduje sobie osiedle. Pełni nadziei na dodatnie wyniki akcji Mifal Usyszkin na terenie Zachodniej Małopolski i Śląska, czekają na wiadomości od nas, które zadecydować mają o realizacji ich marzeń o własnej ziemi.

Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo żydowskie w Katowicach nie zawiedzie ich nadziei.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.